Wydanie A | ŁÓDŹ piątek, 17 lutego 1984 roku Rok XL nr 41 (10529) | Cena 5 zł

DŁ DZIENNIK ŁÓDZKI

Najstarsza gazeta Łodzi

od piątku do piątku

Kolejna debata ośmiu kandydatów do nominacji prezydenckiej w USA z ramienia Partii Demokratycznej odbyła się 11 bm. w Des Moines w stanie Iowa (na dziewięć dni przed konferencjami partyjnymi w tym stanie), które zapoczątkują proces wybierania delegatów na konwencję nominacyjną demokratów. Podsumowując debatę AP pisze, że jej uczestnicy zgodnie skrytykowali politykę zagraniczną Reagana. Senator John Glenn oskarżył Reagana o prowadzenie gier politycznych, „aby uratować twarz i ochronić zbankrutowaną politykę zagraniczną". Glenn dodał, że polityka Reagana w Libanie jest „moralnie oburzająca", zaś pastor Jesse Jackson określił ją mianem „prowokacyjnej". Mondale oświadczył, iż „przywództwo Reagana sprawiło, że świat stał się o wiele niebezpieczniejszy i nie możemy tego tolerować".

• • •

„Japonia — najbardziej agresywny i osiągający największe sukcesy eksporter świata — zmienia obecnie swą strategię, w coraz większym stopniu opowiadając się za bezpośrednim inwestowaniem w poszczególnych zakładach, tworzeniem spółek oraz zawieraniem umów marketingowych w państwach EWG" — pisze Reuter. *„Strzeż się Japończyków, nawet jeśli przynoszą dary"* — głosi nagłówek *„Financial Times"*, *umieszczony nad artykułem, w którym ten trzeźwo oceniający sprawy dziennik wskazywał na niebezpieczeństwa takiej współpracy. Obok umieszczono rysunek, na którym koncerny wciągały za mury, oznaczone napisem „rynki zachodnie", konia trojańskiego „made in Japan".*

• • •

W Pakistanie po raz pierwszy przyznano oficjalnie, że kraj ten może wyprodukować bombę atomową. Czołowy pakistański fizyk jądrowy i zarazem as wywiadu, gromadzący zachodnie projekty i urządzenia — dr Abdul Kadir Khan, który jest jednocześnie szefem ośrodka wzbogacania uranu koło Rawalpindi — oświadczył w wywiadzie dla dziennika „Nawa-E-Waqt" że Pakistan jest w stanie uzyskać materiał potrzebny do eksplozji ładunku jądrowego. Khan podkreślił, że budowa bomby jest tylko kwestią decyzji politycznej.

• • •

Dziennik zachodnioberliński „Berliner Morgenpost" poinformował, że od przyszłego roku w „Trabantach" i „Wartburgach" montowane będą silniki „Volkswagena". Według tego dziennika „Volkswagen" ma dostarczyć do NRD kompletne urządzenia do produkcji silnika VW „Polo" Silniki te byłyby produkowane początkowo wyłącznie na potrzeby NRD, a od 1987 r. kraj ten mógłby je dostarczać także do zakładów „Volkswagena" w Wolfsburgu.

• • •

Prasa szwedzka ujawniła, że Amerykanie opracowują dla celów wojskowych mapy terytorium Szwecji zawierające więcej szczegółów niż te, którymi dysponuje tutejszy państwowy urząd kartograficzny. W końcu roku ubiegłego urząd ten otrzymał „ofertę handlową" od waszyngtońskiego biura wykonującego na zlecenie Pentagonu mapy różnych obszarów świata. Pragnęło ono nabyć wyniki pomiarów dotyczących tzw. anomalii grawitacyjnych na terenie Szwecji. Informacje na temat takich odchyleń są potrzebne w nawigacji okrętów podwodnych i samolotów bojowych, a już zupełnie niezbędne dla programowania komputerów pokładowych amerykańskich pocisków samosterujących „Cruise".

• • •

Paryski „Le Monde" tak kreśli sylwetkę hiszpańskiego monarchy Juana Carlosa:

„W ostem lat po swym pierwszym przemówieniu w charakterze monarchy do członków Kortezów, podczas którego to przemówienia zapowiedział „zmiany" troch zaskoczonym i zaniepokojonym frankistom, Juan Carlos pozostaje wciąż kluczową postacią dla młodej demokracji hiszpańskiej Odegrał on decydującą rolę podczas okresu przejściowego, który pozwolił na łagodny przemarsz od frankistowskich instytucji ustrojowych, do monarchii parlamentarnej. Jego zdecydowana postawa w obronie konstytucji pozwoliła powstrzymać próbę zamachu stanu w lutym 1981 r. (...)"

• • •

Jak donosi z Chin korespondent AFP, w dzienniku „Shaanxi Ribao" ukazała się wiadomość o tym, że 30-letni chłop, Zhang Shulu, skazany został na śmierć za zgwałcenie 11 kobiet i za spowodowanie 40 przypadków nie zaplanowanej ciąży. Egzekucję wykonano po zakończeniu wielkiego wiecu z udziałem ponad 25 tys. osób.

Ten sam dziennik doniósł o zwolnieniu ze stanowisk trzech funkcjonariuszy za to, że „zafundowali sobie" trzecie, czwarte, a w trzecim wypadku siódme dziecko „ponad plan". Korespondent przypomina, że teoretycznie małżeństwom chińskim ni wolno mieć więcej niż jedno, a już jako absolutne maksimum — i to na wsi — dwoje dzieci.

• • •

Wysoki urzędnik amerykański, który zastrzegł sobie anonimowość, oświadczył, że w najbliższym czasie grozi „wojna winna" między Stanami Zjednoczonymi a Francją i Włochami. Amerykański przemysł winny bez przerwy wywiera naciski na rząd, by wprowadził restrykcje na import wina z tych dwóch krajów. Jeśli do takich restrykcji dojdzie, Francja i Włochy mogą zastosować akcje odwetowe.

Posiedzenie Rady Państwa

16 bm. odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa.

Rozpatrzono i podjęto decyzje dotyczące wyborów do rad narodowych. Rada Państwa podjęła uchwały: o zarządzeniu wyborów; w sprawie liczby radnych wojewódzkich rad narodowych, regulaminu Państwowej Komisji Wyborczej, regulaminu wojewódzkich komisji wyborczych, komisji wyborczych stopnia podstawowego i obwodowych komisji wyborczych, ustalenia wzorów kart do głosowania, protokołów sporządzanych przez komisje wyborcze oraz zaświadczeń o wyborze.

Rada Państwa rozpatrzyła sprawozdanie z działalności Społecznej Komisji Konsultacyjnej.

Komisja powołana przez Radę Państwa po uchwaleniu ustawy z dnia 8 października 1982 r. o związkach zawodowych podjęła działanie wspierające inicjatywy odrodzenia związków zawodowych. Rozwinięto na szeroką skalę poradnictwo prawne, zorganizowano zgodnie z potrzebami związków zawodowych pomoc w szkoleniu ich działaczy oraz wydawaniu materiałów metodyczno-informacyjnych. Z inicjatywy komisji naczelne organa państwowe podjęły wiele decyzji na rzecz związków zawodowych. Podkreślono prawidłowy sposób działania komisji, która służąc ruchowi związkowemu pomocą i radą w niczym nie ograniczała jego samodzielności i samorządności. Stwierdzono, że w stosunkowo krótkim okresie proces odrodzenia ruchu zawodowego nabrał powszechnego charakteru. Związki zawodowe i ich komitety założycielskie działają już w 24,6 tys. zakładów pracy. We wszystkich gałęziach pracy utworzono ogólnokrajowe organizacje związkowe.

Z inicjatywy związków zawodowych kształtują się instytucjonalne formy ich współpracy.

Rada Państwa uznała, że Społeczna Komisja Konsultacyjna działając zgodnie z ustawą i wytycznymi Rady Państwa wypełniła zadania, dla których została powołana i po-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Arcybiskup Luigi Poggi powrócił do Rzymu

16 bm. udał się w drogę powrotną do Rzymu przebywający z wizytą w Polsce arcybiskup Luigi Poggi — nuncjusz do specjalnych poruczeń, kierownik zespołu ds. stałych kontaktów roboczych między Stolicą Apostolską i rządem PRL.

Przed odlotem arcybiskup Poggi w krótkiej rozmowie z dziennikarzami scharakteryzował przebieg swojej wizyty w naszym kraju. Odpowiadając na pytanie o postęp rozmów w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych, arcybiskup Poggi przypomniał wystąpienie papieża do Korpusu Dyplomatycznego w dniu 14 stycznia br., w którym Jan Paweł II stwierdził, że Stolica Apostolska dąży do utrzymania stosunków dyplomatycznych z wszystkimi państwami, szczególnie zaś z tymi o długiej tradycji katolickiej. Arcybiskup Poggi podkreślił, że jest to nadal aktualne i rozmowy w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych są prowadzone. Muszą one jednak potrwać i wymagają od obydwu stron cierpliwości. (PAP)

Narada wojewodów

W Ministerstwie Administracji i Gospodarki Przestrzennej odbyła się narada wojewodów, poświęcona omówieniu głównych problemów budownictwa mieszkaniowego i utrzymania zasobów mieszkaniowych oraz ocenie programu zaopatrzenia ludności w wodę. Zapoznano się też z wynikami przeprowadzonej ostatnio przez główną inspekcję terenową kompleksową kontroli woj. gdańskiego.

Dyskutowano również zadania terenowych organów administracji państwowej w związku z wyborami oraz zasady organizacji w br. konkursu na najlepszy urząd stopnia podstawowego.

(PAP)

SARAJEWO '84

▲ Emocje w biegu sztafetowym i zjeździe ▲ Dorota z „8" – Małgorzata z „14" ▲ Polscy hokeiści grają z USA ▲ G. Filipowski – dwunasty

Wczoraj, w kolejnym dniu Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Sarajewie wyłoniono kolejnych medalistów. Olimpijskie tytuły przypadły najlepszym w biegu zjazdowym kobiet i mężczyzn, biegu sztafetowym mężczyzn, łyżwiarskim wyścigu panów na półtora kilometra tańcach na lodzie. Rywalizowały także w programie skróconym solistki.

Natomiast o medale walczyli soliści. W konkurencji tej, w gronie 23 zawodników, łodzianin G. Filipowski zajął 12 miejsce.

Dziś wystąpią także nasi reprezentanci. W pierwszym przejeździe slalomu specjalnego zaprezentują się nasze alpejki (siostry Tlałkówny i E. Grabowska). Dorota wylosowała nr 8, Małgorzata — 14 (numeru Grabowskiej agencje nie podały). Amatorzy hokeja będą mieli z kolei okazję do emocjonowania się grą naszych reprezentantów, którzy w pojedynku o 7 miejsce w końcowej tabeli zmierzą się na lodowej

(Dalszy ciąg na str. 2)

17 czerwca wybory do rad narodowych

UCHWAŁA RADY PAŃSTWA Z DNIA 16 LUTEGO 1984 ROKU

o zarządzeniu wyborów do rad narodowych

Na podstawie art. 10 pkt 1 i art. 11 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 18 lutego 1984 r. ordynacja wyborcza do rad narodowych (Dz. U. nr 8 poz. 32). Rada Państwa postanawia:

Par. 1. Zarządza się wybory do rad narodowych stopnia podstawowego i wojewódzkich rad narodowych.

Par. 2. Datę wyborów wyznacza się na niedzielę 17 czerwca 1984 r.

Par. 3. Dni w których upływają terminy dokonania czynności przewidzianych w ordynacji wyborczej określa kalendarz wyborczy, stanowiący załącznik do niniejszej uchwały.

Par. 4. Uchwała wchodzi w życie z dniem powzięcia.

PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA
(—) HENRYK JABŁOŃSKI

■ A. Dżemajel podpisał pokojowy plan Arabii Saudyjskiej ■ Siły opozycji libańskiej opanowały nowe rejony

Oficjalne osobistości USA poinformowały, że w czwartek prezydent Libanu Amin Dżemajel podpisał ośmiopunktowy plan Arabii Saudyjskiej dotyczący pojednania stron konfliktu libańskiego. Jednym z jego najważniejszych postanowień jest anulowanie podpisanego 17 maja 1983 roku układu libańsko-izraelskiego. Układ ten zawarto pod naciskiem Stanów Zjednoczonych, które — jak poinformował rzecznik prasowy Białego Domu Larry Speakes — w dalszym ciągu nalegają na jego realizację.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Wycofanie kontyngentu włoskiego z Libanu

Minister obrony Włoch Giovanni Spadolini oświadczył w czwartek na konferencji prasowej w Bejrucie, że „w ciągu najbliższych kilku dni" większość żołnierzy kontyngentu włoskiego, wchodzącego w skład tzw. międzynarodowych sił rozjemczych zostanie wycofana z Libanu.

Żołnierze ci zostaną przetransportowani na pokłady dwóch z siedmiu okrętów włoskiej marynarki wojennej zakotwiczonych u wybrzeży Libanu. Jedynie niewielki oddział pozostanie w Bejrucie w celu ochrony szpitala polowego — poinformował Spadolini. Dodał też, że 300 żołnierzy piechoty morskiej pozostanie na okręcie wojennym „Caorle", śledząc dalszy rozwój wydarzeń w Libanie. Pozostali żołnierze powrócą do Włoch.

Katastrofa górnicza w Zagłębiu Ruhry

W nocy ze środy na czwartek wydarzyła się katastrofa górnicza w kopalni węgla w Gelsenkirchen w zachodnioniemieckim Zagłębiu Ruhry.

Na głębokości 1000 metrów zasypało pięciu górników, a pięciu innych zostało odciętych od szybu wyjściowego. Utrzymywany jest jednak z nimi kontakt słowny. Istnieje też możliwość dostarczania im żywności i innego zaopatrzenia. Los zasypanych górników jest nieznany. Prawdopodobnie ponieśli śmierć pod zwałami węgla. Przyczyna tąpnięcia nie jest znana.

Prymas Polski udał się w podróż do Ameryki Płd.

W podróż — przez Rzym — do Brazylii i Argentyny udał się 16 bm. prymas Polski kardynał Józef Glemp.

Moja wizyta w Ameryce Południowej potrwa 3 tygodnie — powiedział kardynał J. Glemp dziennikarzom przed odlotem z Warszawy. Odwiedzę duże skupiska Polaków, którzy mieszkają w Brazylii i Argentynie. Chcę też zobaczyć jak rozwija się — w innych niż nasze warunkach — Kościół.

• • •

Prymas Polski, kardynał Józef Glemp, przybył w czwartek do Rzymu, gdzie zatrzyma się do 18 bm.

(PAP)

20 LUTEGO BR. PLENUM KŁ PZPR

W dniu 20 lutego br. o godz. 9 w gmachu KŁ PZPR przy al. Kościuszki 107/109 (IV piętro) odbędzie się plenarne posiedzenie Komitetu Łódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Tematem obrad będą „Główne problemy pracy partyjnej po XXIII Łódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR".

CO DZIEŃ NIESIE

W 48 dniu roku słońce wzeszło o godz. 6.49, zajdzie zaś o godz. 16.52.

Imieniny obchodzą

Aleksy, Donat, Łukasz, Sylwin, Zbigniew

Dyżurny synoptyk

w dniu dzisiejszym przewiduje dla Łodzi następująca pogodę: zachmurzenie przeważnie małe. Temp. maks. w dzień około —6 st. Wiatry umiarkowane i słabe z kierunków wschodnich.

O godz. 19 ciśnienie wynosiło 1012,7 hPa (759,6 mm).

Z kalendarza wydarzeń

1904 — Ur. J. Chałasiński, socjolog

1978 — Uchwalenie przepisów antyterrorystycznych

Taka sobie myśl

Najwznioślejsze pojęcia filozofii mogą być wydane językiem pospolitego ludu.

Uśmiechnij się

WYWIAD TYGODNIA

„DŁ" rozmawia z Eugenią i Zygmuntem Jóźwiakami, rodowitymi łodzianami, małżeństwem z 50-letnim stażem

„Jak to zleciało!..."

E. J. i Z. J.: — ...do nas z gazety? A o czym będziemy mówić?

— O wszystkim! O waszym życiu...

Z. J.: — Czy dzisiaj kogoś ciekawi życie starych ludzi albo ich zdanie? Młodych się pyta! Oni pragną, życzą sobie, narzekają, są bohaterami...

— Więc raz będzie inaczej.

Z. J.: — Dobrze, spróbujmy.

— Czy pamiętacie jak zaczynaliście to życie razem?

E. J.: — Bardzo zwyczajnie. Jak się pobraliśmy, miałam skończonych 21 lat, mąż 25. Znaliśmy się 3 lata. Nie mogliśmy być razem wcześniej. Nie było pieniędzy, ani najpotrzebniejszych rzeczy. Mąż z domu nie dostał nic. Matka wychowywała sama jego i dwie siostry. U mnie było podobnie. Przez te trzy lata odkładaliśmy pieniądze. Nie chodziłam do fryzjera, niczego sobie nie kupowałam. Uskładałam 150 zł.

Z. J.: — Ja też oszczędzałem. W kawalerskich czasach kupiłem szafę i stół. Stół do tej pory stoi w ogródku, szafa przydała się w komórce.

E. J.: — Od najmłodszych lat pracowaliśmy. Byłam przewijaczką. Do fabryki poszłam mając 15 lat — do Scheiblera na Księżym Młynie.

Z. J.: — Ja całe życie pracowałem przy budowie kanalizacji i wo-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Fot. A. Wach

·SPORT·

Z olimpijskich aren Sarajewa

(Dokończenie ze str. 1)

tafli hali „Skenderija" z zespołem USA.

A oto relacje z aren olimpijskich stolicy Bośni i Hercegowiny.

BYŁ PEWNY ZWYCIĘSTWA

Na długo przed rozegraniem biegu zjazdowego nowy mistrz olimpijski w tej konkurencji B. Johnson dał się poznać jako człowiek o niekonwencjonalnym sposobie bycia, manierach, poglądach.

Już po pierwszym treningu na olimpijskiej trasie stwierdził, że tylko on i nikt więcej może zdobyć w Sarajewie złoty medal. W czwartek na konferencji prasowej Johnson chętnie mówił o swoim życiu, które jak się okazało odbiega od stereotypu łatwego, bogatego w sukcesy życia sportowej gwiazdy.

Johnson prawie nie uznaje autorytetów. Twierdzi, że nie jest mu potrzebny żaden trener... „Sam wiem kiedy i ile trenować, sam jestem dla siebie najlepszym trenerem i opiekunem..." — powiedział ignorując zupełnie swojego trenera B. Marolta.

O swych kolegach, alpejczykach USA, z którymi właściwie nie rozmawia, mówi: „...slalomiści amerykańscy? Zbytnio „obrośli w sadło", są nieciekawi..." o swych rywalach: „...Austriacy? Są owszem, sympatyczni...".

Johnson pojechał górny odcinek nie najlepiej i na półmetku miał czwarty międzyczas. Jednak na muldach i uskokach terenowych radził sobie najlepiej. Przez długi czas na 2 pozycji był Szwajcar P. Zurrbrigge, którego wielu uważało za faworyta tej konkurencji. Jadący z nr 11 Szwajcar Mueller zdołał zbliżyć się do Johnsona. Górny odcinek trasy pojechał znakomicie.

Austriak Steiner startujący z nr 13, po przejechaniu 2 km miał aż 0.44 sek. przewagi nad Johnsonem, ale równie jak Szwajcar nie wytrzymał biegu zjazdowego kondycyjnie. Na ostatnich „hopkach" stracił dotychczasową przewagę i musiał zadowolić się brązowym medalem.

W biegu zjazdowym wystartowali m. in. reprezentanci Belgii, Meksyku, Grecji, Argentyny, Senegalu, Egiptu. A gdzie — Polacy?

18-LETNIA MISTRZYNI

Zwyciężczyni biegu zjazdowego — M. Figini była jedną z najmłodszych uczestniczek tej konkurencji. 7 kwietnia skończy dopiero 18 lat. Spośród jej przeciwniczek młodszą od niej o niespełna 3 miesiące jest jedynie Austriaczka Wallinger, która zajęła 10 miejsce. Obie są o ponad 10 lat młodsze od najstarszej uczestniczki tej konkurencji 28-letniej Belgijki M. Dombard, zdobywczyni 27 miejsca.

EMOCJE NA TRASIE

Rywalizacja zespołów sztafetowych przyniosła zgodnie z oczekiwaniami, niezwykłe emocje. Przez 2 godziny ważyły się losy medali, jako że przez blisko 40 km zawodnicy prowadzących sztafet — ZSRR i Szwecji, biegli nieomal ramię w ramię. Już pierwsza zmiana zapowiadała niespodzianki. Najlepszy czas uzyskał Szwed Wassberg, wyprzedzając o 10 sek. zawodnika ZSRR — Batjuka. Dopiero na 6 miejscu ze stratą ponad 1,5 minuty przybiegł zawodnik Norwegii, a na 8 — Fin Kristanen.

O wszystkim rozstrzygnąć więc miała ostatnia zmiana. W zespole radzieckim pobiegł jako czwarty mistrz olimpijski w biegu na 30 km — Zimiatow, w sztafecie Szwecji 15 km — Svan.

Na ok. 3 km przed metą biegnący za zawodnikiem radzieckim G. Svan zdecydowanie zaatakował i objął prowadzenie. Wpadł na stadion z przewagą kilkudziesięciu metrów nad Zimiatowem. Svan zdobył więc w Sarajewie drugi złoty medal i przypieczętował sukces swej drużyny.

WITT PRZED SUMNERS

Mistrzyni świata z 1983 r. Amerykanka Sumners straciła po programie skróconym pierwsze miejsce w konkurencji solistek. Wyprzedziła ją mistrzyni Europy K. Witt (NRD), która program skrócony pojechała zdecydowanie najlepiej. Jej postawa nie znalazła uznania jedynie w oczach sędziego z USA...

Sumners w programie skróconym była dopiero piąta. Drugie miejsce za Witt zajęła nieoczekiwanie młoda Amerykanka T. Chin, która była rewelacją ostatnich mistrzostw USA. Dzięki temu przesunęła się ona w punktacji z miejsca 12 na 6 i ma jeszcze nawet medalowe szanse. Mistrzowski tytuł powinien przypaść Witt lub Sumners. Większość obserwatorów więcej szans daje jednak łyżwiarce NRD. O brąz rywalizować jeszcze będą także łyżwiarki ZSRR — K. Iwanowa i A. Kondraszowa.

FILIPOWSKI — DWUNASTY

Reprezentant łódzkiego Społem — Grzegorz Filipowski rozpoczął jazdę dowolną z myślą o utrzymaniu dwunastej pozycji, którą „zarezerwował" sobie po jeździe szkolnej i short-programie. Polak utrzymał tę lokatę, choć nie ustrzegł się wielu błędów. Przy wykonywaniu potrójnego rit-bergera nasz zawodnik upadł na taflę.

Złoty medal zdobył Amerykanin S. Hamilton, srebrny Kanadyjczyk B. Orser, a brązowy J. Sabovczik (CSRS).

W SKRÓCIE

▲ Podczas zimowych pływackich mistrzostw ZSRR S. Zabołotnow ustanowił rekord Europy na dystansie 200 m st. grzb. z czasem 2.00.39.

▲ Feyenoord Rotterdam zakwalifikował się do ćwierćfinału piłkarskiego pucharu Holandii wygrywając rewanżowy mecz z Ajaxem 2:1. Pierwszy mecz pomiędzy dwoma czołowymi zespołami holenderskimi zakończył się remisem 1:1.

▲ Po odejściu z drużyny piłkarskiej Ruchu Chorzów trenera Oresta Lenczyka, zarząd „niebieskich" powołał na to stanowisko Alojzego Łyskę, ostatnio asystenta trenerów Górnika Zabrze. Pomagać mu będą P. Drzewięcki i J. Michajłow, a szkoleniem bramkarzy zajmować się będzie P. Czaja.

▲ W pierwszym półfinałowym meczu o piłkarski puchar ligi angielskiej, Everton zwyciężył Astonvilla 2:0.

W zaległym meczu o mistrzostwo drugiej ligi piłkarskiej (z 10 grudnia ub. roku) Leeds pokonał Swansea 1:0.

▲ Doskonale spisali się łódzcy strażacy startujący w półfinałowym turnieju tenisa stołowego drużyn pożarniczych. Łodzianie zdobyli w klasyfikacji zespołowej I miejsce, zwyciężając Słupsk 5:1, Opole 5:2 i Włocławek 5:0.

W hali Społem - A. Ciskowska, a Włókniarza - A. Grubba

W końcu tygodnia w Łodzi odbędą się dwie znaczące imprezy sportowe. W hali Społem przy ul. Północnej rozegrane zostaną dwudniowe halowe mistrzostwa Polski w łucznictwie. W hali łódzkiego Włókniarza o tytuły najlepszych w naszym kraju ubiegać się będą tenisiści stołowi.

Do halowych mistrzostw łuczniczych które odbędą się 18 i 19 lutego, zgłoszono m. in. reprezentantkę teresińskiego Mazowsza — Alicję Ciskowską oraz Jadwigę Wilejto (Obuwnik Prudnik), Marię Szeligę (Resovia), a wśród mężczyzn Z. Narbutowicza (Orlęta — Gorzów Wlkp.) K. Włosika (Nadwiślan). Wystąpią także reprezentanci klubów woj. łódzkiego, a wśród nich rekordzista okręgu T. Gryś (Społem).

Amatorów tenisa stołowego przyciągnie do hali Włókniarza (gdzie już dziś rozpoczną się mistrzostwa Polski seniorów) obecność przy stole Andrzeja Grubby, Leszka Kucharskiego i Stefana Dryszela. Obok nich wystąpią łodzianie — Jan Ozimek, Sławomir Kasprzak, Paweł Małkus. Interesująco zapowiada się turniej pań, w którym Jolanta Szatko będzie miała trudne zadanie wywalczenia mistrzowskiego tytułu mając za przeciwniczki reprezentantki łódzkiego Włókniarza — Małgorzatę Urbańską i Jadwigę Kawałek. Pierwsze pojedynki eliminacyjne rozpoczną się dziś o godz. 9.30. Niedzielne finały zaplanowano na godz. 10.

(wrb)

ANILANA — AZS 27:23

W hali przy ul. Niciarnianej piłkarze ręczni Anilany zmierzyli się wczoraj w kolejnym spotkaniu o mistrzostwo ekstraklasy z gorzowskim AZS. Spotkanie wygrała łódzka „siódemka" 27:23 (13:14).

Bramki zdobyli dla Anilany: Robert 9, Pazdur 6, Dziuba i Kosma po 4, Mrowiec 3, Kowacki 1. Najwięcej dla AZS: Pękalski i Paciorek po 5.

W pierwszej połowie Anilana nie mogła znaleźć skutecznego sposobu na rozbicie defensywnej strefy przeciwnika. Gorzowski zespół chcąc uniknąć wysokiej przegranej zagrał ofiarnie w obronie, neutralizując szczególnie ofensywne poczynania Kosmy. Po czterobramkowym prowadzeniu gości (8:4) Anilana uzyskała w 45 minucie spotkania remis 18:18, potem wyszła na prowadzenie (20:19 w 47 min.) i zakończyła spotkanie czterobramkową przewagą.

Dziś rewanż w hali „Niciarki" o godz. 12.

(w)

DWA Z PLUSEM

Dwa punkty Erwiny Ryś-Ferens za V miejsce w wyścigu panczenistek na półtora kilometra to na razie jedyny, nader jednak skromny dorobek 30-osobowej (licząc samych sportowców) ekipy polskiej startującej od przeszło tygodnia na arenach zimowej olimpiady w Sarajewie.

Zasiadający co dnia przed telewizorami amatorzy zimowych sportów łudzą się, że być może w kolejnym wydaniu Olimpijskiego Studia „Sarajewo — 84" nie zabraknie nie tylko emocji, ale i następnych punktów, a może nawet trafi się jakiś medal. Jak na razie, w 60-leciu zimowych olimpiad dorobek medalowy naszego kraju jest skromniutki.

Zaczęło się od brązu Franciszka Gronia-Gąsienicy w Cortina d'Ampezzo w 1956 r. (III miejsce w kombinacji norweskiej). Potem było srebro i brąz starszych koleżanek po fachu Rysiówny w Squaw Valley. W słynnej „Dolinie Indianki" Elwira Seroczyńska wywalczyła drugie, a Helena Pilejczyk — trzecie miejsce. Czwarty — najcenniejszy, bo złoty medal dla barw Polski wywalczył w zimowej stolicy japońskiej wyspy Hokkaido — Wojciech Fortuna. III metrów w pierwszym skoku na „Okurayamie" przeszło do historii rzadko spotykanych wyczynów.

Potem już było kiepsko. Kiepsko było w Innsbrucku w 1976 roku, gdzie jedyny punkt dla polskiej ekipy za VI miejsce w turnieju olimpijskim zdobyło 20 naszych hokeistów. Jeszcze gorzej było w Lake Placid przed czterema laty. Po powrocie zza oceanu pocieszano się: o wiele lepiej będzie w stolicy Bośni i Hercegowiny. Bo to i bliżej, i przyjaźniej. I co z tego? Dwa punkty Erwiny Ryś-Ferens oraz na pocieszenie jeszcze jej VII miejsce w wyścigu na kilometr i taka sama pozycja Piotra Fijasa na średniej skoczni.

Zasiadając przed telewizorem symbolicy sportu czekają z niecierpliwością na slalomowy występ bliźniaczek z Zakopanego. To właśnie któraś z nich ma nareszcie zdobyć upragniony medal. Być może. Nie wolno jednak zapominać o tym, że obok Tlałkówien z myślą o medalach staną na starcie slalomu specjalnego inne alpejki: Austriaczki, Szwajcarki, Francuzki, Kanadyjki, Amerykanki.

Cóż, pozostanie czekać. Byle nie na darmo, żeby nie skończyło się na rozłożonych rękach J. Łuszczka, kolejnej porażce hokeistów (zwycięstwo nad gospodarzami olimpiady chyba nie może nikogo satysfakcjonować), niepowodzeniu P. Fijasa na dużej skoczni, czy też łaniu łez przez sympatyczne bliźniaczki na slalomowym stoku. Poczekamy — zobaczymy.

(wrb)

POSIEDZENIE RADY PAŃSTWA

(Dokończenie ze str. 1)

stanowiła zakończyć jej działalność. Wyrażono uznanie dla członków i współpracowników komisji oraz podkreślono dorobek zespołów informacyjno-doradczych działających przy prezydiach wojewódzkich rad narodowych.

Rada Państwa nadal będzie sprzyjać umacnianiu pozycji ruchu zawodowego w socjalistycznym państwie i tworzeniu dogodnych warunków jego aktywności. Inicjatywy związków zawodowych w sprawie niezbędnych regulacji prawnych, organizacji szkolenia działaczy oraz poradnictwa prawnego będą spotykać się z poparciem Rady Państwa i jej organów.

Rada Państwa ratyfikowała:

— protokół do porozumienia o utworzeniu międzynarodowego systemu i organizacji łączności kosmicznej „Intersputnik" z dnia 15 listopada 1971;

— międzynarodową kownencję o bezpieczeństwie życia na morzu, 1974;

— protokół z roku 1978 dotyczący międzynarodowej konwencji o bezpieczeństwie życia na morzu, 1974.

(PAP)

W. Jaruzelski przyjął J. Urbanowicza

16 bm. I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął nowo mianowanego ambasadora PRL w Mongolii gen. broni Józefa Urbanowicza.

W serdecznej rozmowie I sekretarz KC przypominając chlubną drogę bojową gen. J. Urbanowicza, podziękował mu jednocześnie za wieloletnią, ofiarną służbę na odpowiedzialnych stanowiskach w siłach zbrojnych PRL.

(PAP)

ZAŁĄCZNIK DO UCHWAŁY RADY PAŃSTWA

Kalendarz wyborczy

Terminy czynności, które należy wykonać przed dniem wyborów — najpóźniej: 70 dnia, tj. 8 kwietnia 1984 r. — zgłoszenie Radzie Państwa ukonstytuowania się ogólnokrajowego kolegium wyborczego, — powołanie państwowej komisji wyborczej, — ogłoszenie uchwały Rady Państwa w sprawie ustalenia liczby radnych wojewódzkich rad narodowych, — ogłoszenie uchwał wojewódzkich rad narodowych w sprawie ustalenia liczby radnych rad narodowych stopnia podstawowego,

65 dnia, tj. 13 kwietnia 1984 r. — zgłoszenie prezydiom wojewódzkich rad narodowych ukonstytuowania się wojewódzkich kolegiów wyborczych, — podanie do wiadomości wyborców uchwały Rady Państwa w sprawie liczby, numerów i granic okręgów wyborczych dla wyborów do wojewódzkich rad narodowych, liczby radnych wybieranych w poszczególnych okręgach wyborczych oraz siedzib wojewódzkich komisji wyborczych, — podanie do wiadomości wyborców uchwał prezydiów wojewódzkich rad narodowych w sprawie liczby, numerów i granic okręgów wyborczych dla wyborów rad narodowych stopnia podstawowego, liczby radnych wybieranych w poszczególnych okręgach wyborczych oraz siedzib miejskich, dzielnicowych, miast i gmin oraz gminnych komisji wyborczych.

60 dnia, tj. 18 kwietnia 1984 r. — powołanie wojewódzkich komisji wyborczych, dla wyborów do wojewódzkich rad narodowych, — zgłoszenie prezydiom rad narodowych stopnia podstawowego ukonstytuowania się miejskich, dzielnicowych, miast i gmin oraz gminnych kolegiów wyborczych, — powołanie komisji wyborczych stopnia podstawowego,

55 dnia, tj. 23 kwietnia 1984 r. — podanie do wiadomości wyborców uchwał prezydiów rad narodowych stopnia podstawowego w sprawie liczby, numerów i granic obwodów głosowania oraz siedzib obwodowych komisji wyborczych,

50 dnia, tj. 28 kwietnia 1984 r. — powołanie obwodowych komisji wyborczych,

42 dnia, tj. 6 maja 1984 r. — przesłanie spisów wyborców przewodniczącym obwodowych komisji wyborczych,

40 dnia, tj. 8 maja 1984 r. — wyłożenie spisów wyborców do publicznego wglądu.

30 dnia, tj. 18 maja 1984 r. — zgłoszenie list kandydatów na radnych rad narodowych, złożenie ich oświadczeń o zgodzie na kandydowanie.

25 dnia, tj. 23 maja 1984 r. — ogłoszenie danych o kandydatach na radnych wojewódzkich rad narodowych i rad narodowych stopnia podstawowego.

POSELSKA DYSKUSJA

Reforma kinematografii

Reformie kinematografii poświęcone było 16 bm. posiedzenie sejmowej Komisji Kultury i Sztuki. Podstawą poselskiej dyskusji był projekt reformy opracowany przez resort kultury i sztuki oraz zespół ekspertów powołany przez pełnomocnika rządu ds. reformy gospodarczej. W dokumencie uwzględniono opinie Narodowej Rady Kultury i Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Głównym kierunkiem proponowanych rozwiązań jest zespolenie artystycznych funkcji sztuki filmowej z wymogami ekonomiki, przy jednoczesnej samorządności tego środowiska twórczego. Dokument przewiduje powołanie Komitetu d.s. Kinematografii, organu, w skład którego wchodziliby przedstawiciele resortu, twórcy i producenci filmów. Działalność komitetu byłaby krokiem w kierunku uspołecznienia procesu podejmowania decyzji w sprawach twórczości filmowej. Przewidywane jest również utworzenie funduszu debiutów.

Posłowie zaakceptowali zaproponowane rozwiązania. Postanowiono skierować do prezesa Rady Ministrów dezyderat zawierający wniosek o jak najszybsze wprowadzenie w życie reformy kinematografii.

(PAP)

Wizyta przedstawicieli radzieckiej gospodarki rolnej w „Dąbrówce"

W Polsce przebywa z kilkudniową wizytą grupa specjalistów gospodarki rolnej ZSRR, której zadaniem jest wynegocjowanie na lata 1984—85 szczegółowych warunków umów towarowych i naukowo-technicznych w ramach wytyczonych wcześniej między resortami rolnictwa planów współpracy do roku 1990. W ramach tych umów Polska zwiększy do ZSRR dostawy jabłek, jałówek, loszek, nasienia buhajów i otrzymywać będzie w zamian dostawy ciężkiego sprzętu do melioracji i zaopatrzenia rolnictwa w wodę.

Delegacja radziecka odwiedziła wczoraj Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną w Dąbrówce koło Zgierza. Gośćmi tamtejszych rolników byli: **Aleksander Ijewlew** — wiceminister rolnictwa ZSRR, prof. **Tamara Kułakowskaja** — sekretarz zachodniego oddziału Akademii Nauk im. Lenina, **Nikołaj Koplenko** — przewodniczący kołchozu „Iskra" w Kraju Krasnodarskim, **Nila Markowna** — z-ca dyrektora Wydz. Zagranicznego Ministerstwa Rolnictwa oraz **Iwan Nikiforuk** — attache do spraw rolnych ambasady ZSRR w Warszawie.

W imieniu władz wojewódzkich przywitał gości wiceprezydent Łodzi **L. Krowiranda**, a w imieniu gospodarujących na 1000 ha gruntów 420 rodzin spółdzielni — prezes „Dąbrówki" **Roman Karolak**. Przedstawił on delegacji obszerną informację o kierunkach pracy, efektach osiąganych przez liczącą 27 lat spółdzielnię. Spółdzielnia, gospodarująca na słabych gruntach, oprócz hodowli trzody i bydła oraz upraw zbożowych postawiła na sadownictwo, warzywnictwo i szeroko zakrojone przetwórstwo. W 1983 r. w „Dąbrówce" zebrano m. in. po 25 ton jabłek z ha, z czego połowę sprzedano w kraju, a połowę wyeksportowano do ZSRR. Znane i cenione są konserwowane pieczarki i ogórki z tej wytwórni. Pieczarki solone do dalszego przetwórstwa spółdzielnia będzie eksportować do USA. Spółdzielnia, mimo braku pasz, hoduje trzodę chlewną na mieszankach paszowych własnej produkcji, a wysokiej jakości jaja z fermy kurzej „Dąbrówki" oferowane są na rynku po 1,5 zł taniej.

Spółdzielcy „Dąbrówki" wyrabiają w ciągu roku 420 dniówek. Rocznie do podziału wypada za pracę 200—300 tys. zł na członka. Wszechstronnie rozwinięta jest opieka socjalna.

Goście radzieccy zwiedzili obiekty spółdzielni, interesując się możliwościami eksportu. Rozważano też możliwości nawiązania współpracy spółdzielni z którymś z kołchozów na Białorusi. Za gościnę i interesujące informacje podziękował gospodarzom kierownik delegacji, wiceminister A. Ijewlew.

(M. Kr.)

LIBAN

(Dokończenie ze str. 1)

Po akceptacji saudyjskiego planu przez prezydenta Dżemajela, który do tej pory odmawiał złożenia pod nim podpisu, dokument ten zostanie formalnie przedstawiony Syrii. Główną przyczyną impasu w procesie pojednania narodowego w Libanie było uporczywe odrzucanie przez Dżemajela żądania opozycji w sprawie anulowania wymuszonego układu z Izraelem.

Jak informuje z Bejrutu Agencja Reutera, siły opozycji libańskiej opanowały nowe rejony bronione przez armię rządową i falangistów. W czwartek rano zdobyły one miejscowość Damour, znajdującą się w połowie drogi między stolicą a Sajdą, okupowaną przez wojska izraelskie.

Rzecznik wojsk libańskich potwierdził tę informację, podając, że jednostki rządowe i milicji falangistowskiej wycofały się z Damour i pobliskiej miejscowości Maszref na południe. Dzięki temu zwycięstwu siły narodowo-patriotyczne umocniły kontrolę nad korytarzem między górami Szuf a Bejrutem. W ten sposób reszta lojalnych wobec Dżemajela jednostek armii libańskiej, znajdujących się w Bejrucie, została całkowicie odcięta.

Dwóch dziennikarzy telewizji brytyjskiej zostało rannych podczas zwiedzania w czwartek rano pozycji zdobytych przez milicję druzyjską w mieście Damour.

Sekretarz stanu USA, George Shultz przemawiając ostatnio w Waszyngtonie oświadczył, że Stany Zjednoczone nadal będą udzielały poparcia libańsko-izraelskiemu porozumieniu z 17 maja 1933 roku. W wystąpieniu Shultza wyraźnie zabrzmiały pogróżki pod adresem tych, którzy będą starali się wycofać z tego porozumienia, tzn. pod adresem postępowych i demokratycznych sił arabskich, zdecydowanie i konsekwentnie działających na rzecz niezależności, zwartości terytorialnej i suwerenności Libanu.

Waszyngton grozi, iż w przypadku anulowania porozumienia, utrzymana zostanie izraelska okupacja Libanu.

Zapowiedź manewrów NATO

W kwaterze głównej NATO podano do wiadomości, że przez blisko miesiąc — od 28 lutego do 22 marca — trwać będą manewry wojsk tego paktu w Norwegii. Weźmie w nich udział 25 tys. żołnierzy wojsk lądowych, powietrznych i morskich ośmiu krajów członkowskich paktu. W manewrach uczestniczyć będą także jednostki armii francuskiej. Chociaż oficjalnie Francja nie należy do organizacji wojskowej paktu ściśle jednak współdziała z nim na podstawie umów dwustronnych. Jak podkreślają obserwatorzy, jest to wyraźne odejście od linii nakreślonej przez gen. De Gaulle'a.

W manewrach NATO weźmie też udział 150 okrętów wojennych, z czego znaczą część stanowią jednostki desantowe oraz 300 samolotów, w tym dwa wyposażone w urządzenia radarowe „AWACS".

Agencja France Presse zwraca uwagę, że Norwegia jest obok Turcji jedynym krajem NATO, który ma granicę lądową ze Związkiem Radzieckim. Jest rzeczą znamienną, że manewry mają charakter działań ofensywnych i obejmują m. in. ćwiczenia w zakresie operacji desantowych.

Podziękowanie za kondolencje

Komitet Centralny KPZR, Prezydium Rady Najwyższej i Rady Ministrów ZSRR opublikowały wspólne podziękowanie za kondolencje, które napłynęły z kraju i z zagranicy po zgonie Jurija Andropowa.

18 tysięcy kichnięć w ciągu dnia

Lekarze na razie są bezradni, chociaż pacjentem zajęli się najlepsi specjaliści brytyjscy. Nie kryją obaw, że jeśli nie znajdą odpowiedniego środka, cała sprawa może zakończyć się dla chorego niedobrze.

Chodzi o niejakiego Adama Cronina, mieszkańca Wysp Brytyjskich, który przed dwoma miesiącami zaczął gwałtownie kichać. Obecnie liczący 23 lata delikwent kicha z częstotliwością 18 tys. razy w ciągu dnia. Kolejne kichnięcie następuje po 2—3 sekundach.

W tej sytuacji A. Cronin nie może ani jeść, ani pić, ani zajmować się czymkolwiek. Dostaje też coraz większych bólów głowy.

Grono dostojnych medyków brytyjskich łamie sobie głowy nie tylko nad zahamowaniem kichania, ale również nad innym zupełnie niezrozumiałym zagadnieniem. Otóż pacjent rozpoczyna kichanie niemal punktualnie o godz. 5 rano, a atak kończy się wraz z wybiciem godziny 17 wieczorem.

KRONIKA WYPADKÓW

▲ Godz. 9.10. Przy ul. Srebrzyńskiej 49 podczas uruchamiania silnika zapalił się samochód „Syrena" należący do Juliana R. Przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej. Straty — ok. 130 tys. zł.

▲ Godz. 8.45. W Aleksandrowie w mieszkaniu przy ul. Konopnickiej 8 należącym do Zdzisława M. zapalił się pojemnik na śmieci. Częściowemu spaleniu uległo wyposażenie kuchni. Straty — ok. 5 tys. zł.

▲ Godz. 9.25. Ul. Zielona 6. Piesza Władysława Sz. (lat 62) wbiegła gwałtownie na jezdnię i wpadła na przód „Żuka". Ze wstrząsem mózgu kobieta przebywa w szpitalu.

▲ Godz. 10.40. Przy ul. Traktorowej 78 A, w mieszkaniu należącym do Józefa D. zapalił się pojemnik na śmieci. Spaleniu uległa część wyposażenia kuchni.

(jsb)

Nieoczekiwany epilog próby nuklearnej

Środowa próba nuklearna, przeprowadzona przez Stany Zjednoczone na poligonie wojskowym w Newadzie miała nieoczekiwany epilog.

W trzy godziny po eksplodowaniu ładunku atomowego, nastąpił zawał tunelu, w którym go odpalono. Na powierzchni zaś, dokładnie nad punktem zero — miejscem odpalenia ładunku, powstał krater o głębokości 6—9 metrów, do którego wpadła przyczepa samochodowa z naukowcami dokonującymi pomiarów. 12 osób odniosło obrażenia, a stan dwóch z nich jest krytyczny.

Ministerstwo energetyki, które nadzorowało eksperyment zapewnia, że na zewnątrz nie przedostały się związki radioaktywne.

Redaktor depeszowy
ZOFIA GUTMANOWA
Redaktor techniczny
JERZY BARSKI

24 godziny

DELEGACJA SEJMU NA KUBIE

Do Hawany przybyła w czwartek z oficjalną wizytą delgacja Sejmu PRL pod przewodnictwem marszałka Sejmu PRL Stanisława Gucwy (ZSL). Na stołecznym lotnisku im. Jose Martiego powitał ją przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Władzy Ludowej Republiki Kuby — Flavio Brave Pardo oraz inne osobistości.

ZJAZD ZWIĄZKOWCÓW RSW „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH"

Wczoraj w Wrzaszwie rozpoczął dwudniowe obrady pierwszy zjazd Federacji Związków Zawodowych Pracowników Wydawnictw i Agencji RSW — „Prasa, Książka, Ruch". 42 delegatów na zjazd, reprezentujących 3,6 tys. rzeszę związkowców w RSW skupionych w 21 organizacjach związkowych, uchwali program działania federacji na najbliższe lata oraz dokona wyboru jej władz.

LOTY AMERYKAŃSKICH SAMOLOTÓW SZPIEGOWSKICH NAD SZWECJĄ

Jak podała szwedzka gazeta „Norrskenflamman", amerykańskie samoloty szpiegowskie dokonują regularnych lotów nad terytorium neutralnej Szwecji. Ponaddźwiękowe samoloty amerykańskie typu „Black Bird" stacjonujące w bazie lotniczej USA w Mildenhaali (Anglia), codziennie naruszają przestrzeń powietrzna Szwecji podczas lotów nad Morzem Bałtyckim mających na celu zbieranie informacji wywiadowczych o Związku Radzieckim, a także o Polsce i NRD.

KONFISKATA PRYWATNYCH SAMOLOTÓW

Wojskowe władze Nigerii zarządziły konfiskatę wszystkich prywatnych samolotów i cofnęły zezwolenia na posiadanie tego rodzaju środków transportu przez osoby prywatne.

WSTRZĄSY PODZIEMNE W ZSRR

W nocy ze środy na czwartek o godz. 0.57 czasu moskiewskiego na terytorium Uzbekistanu ponownie odnotowano wstrząsy podziemne. Tym razem epicentrum trzęsienia znajdowało się w północnej części kotliny fergańskiej. Siła wstrząsów wynosiła tam 4 stopnie w międzynarodowej skali 12-stopniowej, zaś w Taszkiencie i Andiżanie sięgała 3—4 stopni.

STARCIA POLICJI Z BOJÓWKARMI ETA

W czwartek w Bilbao doszło do starć między policją hiszpańską i bojówkami separatystycznej baskijskiej organizacji ETA. W ich wyniku jeden członek ETA zginął, dwóch zostało rannych, a kilkunastu aresztowano.

ŻEBRAK ALE PAN...?

W końcu ub. roku wiele mówiło się o barierach natury ekonomicznej, uniemożliwiających albo przynajmniej znacznie zmniejszających możliwości zainteresowania emerytów i matek na urlopach wychowawczych podjęciem dodatkowej pracy. Ciekawe badania na temat postaw osób, które przeszły na wcześniejszą emeryturę (w skali kraju 500 tys. osób, w tym 300 tys. robotników, w Łodzi 52 tys. osób), przeprowadził niedawno doc. Henryk Retkiewicz — szef Oddziału Łódzkiego Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych. Wyniki badań wydają się wręcz zaskakujące, zwłaszcza w świetle tego, co dziś słyszy się o niełatwej sytuacji emerytów i rencistów. Mówi zresztą o niej proste zestawienie przeciętnej płacy i emerytury. Wynosiły one w 1982 roku: płaca — 11.138 zł, a renta i emerytura — 3.922 zł. W 1983 roku odpowiednio 15 tys. zł i nieco ponad 4 tys. zł.

Porównajmy te opinie z wynikami badań. Spośród osób, które przeszły na wcześniejszą emeryturę, 64 proc. odpowiedziało, że podjęło tę decyzję by skorzystać z samej możliwości, 40 proc. — ze względu na stan zdrowia i aż 20,2 proc. ze względu na stosunki w pracy. Z kolei wśród czynników, które wpływają na zadowolenie z podjęcia tej decyzji — 30,3 proc. respondentów odpowiedziało, że ceni sobie fakt, „iż nie musi się denerwować", 27,9 — że może pomagać rodzinie, a 24 proc. — że „nareszcie może robić to, co chce i kiedy chce". Dla pełności obrazu zadano zatem pytanie na co przeznaczają swój czas. 46,5 proc. — na robienie zakupów i prowadzenie domu, tylko 3,1 proc. na dorobienie do renty, a 0,8 proc. na chodzenie do kina, teatru itd. 21 proc. zajmuje się działką. Już z tego widać, że robienie zakupów i działka stają się drugim źródłem utrzymania niektórych wcześniejszych emerytów. Znamienne: tylko 10 proc. badanych oceniło swoją sytuację jako dobrą. Tym bardziej zadziwiająca jest w tym świetle odpowiedź aż 55 proc. respondentów, że nie są zainteresowani dodatkową pracą. Ci którzy chcieliby ją podjąć, preferują zdecydowanie chałupnictwo i to — o dziwo! — w tym samym stopniu organizowane przez przedsiębiorstwa uspołecznione, jak i rzemieślników. Kolejna odpowiedź budząca zdziwienie, to kwestia wysokości dodatkowych zarobków. W świetle badań emeryci preferują zarobki w granicach 3—5 i 5—8 tys. zł. Za zarobkami powyżej 10 tys. zł opowiedziały się tylko dwie osoby!

EMERYT NIE CHCE KROCI

Czytając tę ankietę można wysnuwać wnioski i na temat naszych stosunków w pracy, na które narzekają nie tylko emeryci. Ba, można by również snuć na tej kanwie rozważania na temat naszego charakteru narodowego, pracowitości i tak wielkiego cenienia sobie własnej swobody i czasu, że wydają się one ważniejsze niż chleb powszedni. Doc. Retkiewicz akcentuje jednak przede wszystkim duże możliwości zawodowe tej grupy, oceniając że przynajmniej połowa mogłaby podjąć się dodatkowej pracy. Skoro zaś nie pragną wcale krociowych płac, to stworzenie im odpowiedniej możliwości zarobkowania i stosownych warunków pracy przez przedsiębiorstwa, które ciągle narzekają na braki zatrudnieniowe, nie powinno napotykać tak wielkich trudności.

W ub. roku, gdy rozpoczęły się rozmowy zakładów z emerytami, krążył po Łodzi przykład bodajże „Ortalu", do którego na zaproszenie przyszło 60 emerytów, pracę podjęło 6, a po dwóch dniach została tylko jedna osoba. Pamiętając o cytowanych na początku wynikach badań, należałoby zakładom, które chcą zatrudniać emerytów, poradzić, by nie byli to eks-pracownicy tego przedsiębiorstwa. Mimo wszystko nie sądzę, by to właśnie był podstawowy powód fiaska całego przedsięwzięcia, które miało podobny przebieg w innych zakładach. Do dziś do wyjątków należą przedsiębiorstwa, w których pracują niewielkie zespoły emerytów.

SEDNO TKWI W PIENIĄDZACH

— zgodnie oświadczali wszyscy. To znaczy w zbyt małych pieniądzach. Chodziło o ograniczenie wynagrodzeń dla emerytów i rencistów oraz matek na urlopach wychowawczych, wynikające z rozporządzenia Rady Ministrów z 7 marca 1983 r. Sądzę, że niepowodzenia w akcji zatrudniania emerytów oraz całoroczna dyskusja na temat ich wynagrodzeń znalazły się m. in. u źródła dwóch decyzji znacznie zmieniających stan rzeczy. Pierwszą z nich jest rozporządzenie Rady Ministrów z 14 listopada 1983 r. w sprawie zakładowych zespołów gospodarczych organizowanych w przedsiębiorstwach produkujących na rynek. Druga decyzja — opublikowana wraz z rządowymi decyzjami o ostatniej podwyżce cen żywności — nie ogranicza zarobków matek pozostających na urlopach wychowawczych.

Od opublikowania tych decyzji minęło trochę czasu. Postanowiono zatem dowiedzieć się czy

ZACZĄŁ SIĘ RUCH W INTERESIE

Dyr. Piwoński z Przedsiębiorstwa Produkcji Galanteryjno-Odzieżowej „Progal" twierdzi, że od początku roku zauważa się znaczny wzrost zainteresowania chałupnictwem. Pytają o możliwości podjęcia tej pracy zarówno emeryci, jak i kobiety na urlopach wychowawczych. To zjawisko cieszy, bo można by znacznie podwyższyć zatrudnienie, które zresztą w „Progalu" pod koniec ub. roku wzrosło o 400 osób. W związku z tym zainteresowaniem — twierdzi dyr. Piwoński — moglibyśmy zatrudnić nawet 500 chałupników, tylko skąd wziąć maszyny? W ciągu ostatnich trzech lat zdobyliśmy — żebrząc we własnym resorcie (MHWIU), zrzeszeniu i korzystając ze starych kontaktów — niespełna tysiąc maszyn. Co to jest przy zatrudnieniu wynoszącym ponad 6 tys. chałupników?!...

Wśród osób pytających o możliwość podjęcia pracy chałupniczej przeważają matki pozostające na urlopach wychowawczych. Przyczyna ma oczywiście charakter ekonomiczny, jako że wysokość ich zarobków nie będzie miała wpływu na prawo do pobierania zasiłku. Tymczasem emeryci, którzy chcą pracować jako chałupnicy, podlegają ograniczeniom, co prawda ostatnio podwyższonym do 100 tys. zł rocznie, a w zawodach deficytowych (szwaczki też należą do tej grupy) do 130 tys. zł.

Wydawać by się zatem mogło, że emeryci powinni być zainteresowani podejmowaniem pracy we wspomnianych zakładowych zespołach gospodarczych, bo tam ich zarobki nie podlegają żadnym ograniczeniom (ile zapracują — tyle dostaną). Interesowałam się i tą kwestią. Okazuje się, że niewiele przedsiębiorstw ma zamiar zorganizować taki zespół, mimo tego istotnego atutu finansowego. Przygotowują się do zorganizowania takich zespołów ZPW im. A. Struga i ZPB im. Obrońców Pokoju. A inni? Cisza! Słyszałam nawet opinie typu: „Ależ proszę pani, to kolejna akcja, która szybko się skończy". Nie dziwię się takiej reakcji ponieważ rzeczywistość przyzwyczaiła nas do wielu rozmaitych akcji. Tylko że w tej właśnie widzę konkretne korzyści dla obu stron, tj. przedsiębiorstwa i emerytów.

JEDEN ZŁY PARAGRAF

Jest jednak jedno bardzo znamienne „ale", które być może stało się przyczyną tego, że tak mało zakładów zainteresowało się na razie tą możliwością. Rzecz można wyczytać zaraz w drugim punkcie pierwszego paragrafu rozporządzenia w sprawie ZZG: „Zespoły zakładowe gospodarcze mogą być organizowane w przedsiębiorstwach państwowych oraz w organizacjach spółdzielczych (...) w celu wytwarzania produkcji rynkowej lub niezbędnych dla niej prefabrykatów, w godzinach poza normalnym, obowiązującym w przedsiębiorstwie czasem pracy, na wolnych lub nie wykorzystanych urządzeniach technicznych". W punkcie 3 czytamy zaś: „Przez pracę poza normalnym czasem pracy rozumie się pracę w wolne soboty, niedziele i święta oraz pracę na trzeciej i drugiej zmianie jeżeli w danym zakładzie pracy (wydziale produkcyjnym) obowiązuje jednozmianowy system pracy".

W takim zakładowym zespole gospodarczym pracować mogą pracownicy przedsiębiorstwa, emeryci, kobiety korzystające z urlopów wychowawczych, a także członkowie ich rodzin oraz pracownicy innych przedsiębiorstw — słowem, wszyscy. Tylko kto liczyć może, że ci wszyscy zechcą przyjść do pracy w wolną sobotę, niedzielę lub na III zmianę za n o r m a l n ą stawkę, gdy już nauczono ich, że za pracę w soboty płaci się 2,5—3 razy więcej?... Jeśli zrobiło się już takie głupstwo (pomijam wydajność w owe robocze wolne soboty), to trudno liczyć, że nagle można zaoferować zespołowi 3-krotnie niższe stawki. A zresztą może zaistnieć sytuacja, że ZZG pracowałby np. na III zmianę; trzeba by dla pracy 10 osób z ZZG zapewnić obecność 15 osób — tzw. służby ruchu itd., a to już się zakładowi nie opłaci.

Mam przykład. W ZPDz. „Pafino" wszystko do zorganizowania takiego ZZG zostało przygotowane. Nawet jeden z dyrektorów sam miał ochotę stanąć przy maszynie. I klops! Ze sprawy nic nie wyszło, bowiem w momencie ukazania się Dziennika Ustaw nr 68/83, w którym publikowane jest rozporządzenie na ten temat, okazało się, że zespołu nie można zorganizować w czasie normalnej pracy. A przecież są wolne maszyny, surowiec, są chętni emeryci i pracownicy, można by zatem taki zespół w osobnym miejscu, np. gnieździe, (nazwa nieistotna) zorganizować. Wówczas zaś normalne stawki wszystkich będą satysfakcjonować. Wystarczy wysnuć prosty wniosek. Jeżeli już taką decyzję o ZZG się podejmuje, wydaje mi się, że kwestie organizacyjne typu: kiedy i jak, można było zostawić przedsiębiorstwu. W końcu to jego interes i jego kłopot. A w tej postaci rzeczy, jaką mamy obecnie, w istocie nic z chwalebnego zamierzenia sprzyjającego rozwojowi produkcji rynkowej może nie wyjść.

Na koniec chcę poruszyć jeszcze jedną kwestię natury psychologicznej. Otóż do niedawna rzeczą u nas nie do pomyślenia byłaby sytuacja podobna do opisywanej przez W. Pawłowskiego („POLITYKA" z 4.II.) w „Reportażu z podwyżki" (na Węgrzech). Opisuje on swych węgierskich sąsiadów, z których on w swoich starych zakładach mechanicznych, nie ruszając się znad frezarki, prowadzi obie działalności gospodarcze naraz (czyli pracuje po godzinach, co nazywane jest „drugą gospodarką"), a żona po pracy w banku sprząta w szpitalu". Pomijam już fakt, że ta jego praca po godzinach jest chyba możliwa po godzinach n o r m a l n e j pracy zakładu. Ale wyobraźmy sobie polską urzędniczkę bankową dorabiającą jako salowa w szpitalu. Rany boskie, toż to byłby dyshonor!

Okazuje się jednak, że coś się w tej naszej mentalności zmienia. Opowiadała mi niedawno znajoma — pani inżynier budowlany — że u niej w biurze było wolne pół etatu sprzątaczki. Początkowo nie było chętnych, wkrótce jednak zainteresowało się sprawą kilka pań urzędniczek. „I wiesz — opowiadała mi owa pani inżynier — gdy zobaczyłam je jak idą z proszkami i szczotkami, pożałowałam, że sama się na to nie zdecydowałam, bo w budżecie tych kilka dodatkowych tysięcy wcale by nie zaszkodziło".

Ano, właśnie! Ciekawam tylko czy to zmiana mentalności, czy przymus ekonomiczny? Drugie zapewne pociąga pierwsze, ale gdyby tak było na szerszą skalę, to — moim zdaniem — można by się tylko cieszyć.

AGNIESZKA OSTAPOWICZ

Chłopcy z tamtych lat — dziś

Na początku stycznia zamieściliśmy na naszych łamach artykuł pt. „Gdzie są chłopcy z tamtych lat?" Dotyczył on — z grubsza biorąc — przebudowy centrum Łodzi.

W omawianym artykule pozwoliłam sobie na zdziwienie i westchnienie: „Gdzie są chłopcy z tamtych lat?" Myślałam o architektach, którzy kolejno opracowywali, zatwierdzali, zmieniali projekty łódzkiej city. Pamiętam po prostu o łączącej ich ongiś zawodowej solidarności, która przed laty kazała im toczyć zacięte boje — zwycięskie! — z decydentami o niepopełnienie większych błędów w kształtowaniu miasta. Przypuszczam, że przed laty nie doszłoby do tak brutalnej ingerencji w cudzą koncepcję.

Po ukazaniu się artykułu odbyło się w SARP spotkanie z udziałem projektanta koncepcji pierwotnej, koncepcji poprawionej — członków zarządu i dyrektora „Centralu". Niestety, bez udziału głównego architekta.

Mówiono o tym jak trudno zmienić przeznaczenie budynku w czasie budowy. I to prawda — do tego stopnia, że czasami jest to wręcz niemożliwe, jeśli się chce mieć nowy budynek odpowiadający nowym potrzebom. Obiekt taki jak dom towarowy wymaga spełnienia przeróżnych warunków, o których ilości laikowi nawet się nie śni, dopóki dom się nie zawali albo nie spali. Oszczędzę zatem czytelnikowi szczegółów o uwarunkowaniach przytłaczających w takim wypadku architekta. One naprawdę istnieją. To, że we właściwym czasie nie zwrócono się do głównego projektanta całego kompleksu z prośbą chociażby o zdanie (bo jest on na emeryturze, ale sprawny zdrowy i pełny sił twórczych), to zjawisko u nas ani nowe ani rzadkie, a niestety n o r m a l n e.

Tak jak „normalką" jest — jak Polska długa i szeroka — nieprzestrzeganie praw autorskich w architekturze. Byłam przekonana w czasie pisania pierwszego artykułu że wprowadzający zmiany dokumentacyjne architekt, chcąc spełnić słuszne żądania inwestora (maksymalna powierzchnia handlowa jak najmniej słupów nośnych, jak najwięcej magazynów) s a m doszedł do wniosku że życzenia te spełnić może tylko poprzez aneksję pasażu. W czasie dyskusji na spotkaniu okazało się że zajęcie pasażu było nie tylko życzeniem, ale warunkiem postawionym przez inwestora.

To, że inwestor taki warunek postawił, wcale nie zaskakuje, patrząc na sprawę z jego punktu widzenia. Chce mieć dom towarowy porządny i skoro może od razu konkurencję („Hermes" i „Juventus") postawić na gorszej pozycji przy starcie, to czemu nie? Jest reforma i decydować ma siła konkurencji, ale oferowanych towarów, a nie siły przebicia.

Łódź, straci na tym pasaż — taki, jakiego jeszcze nie ma i już mieć nigdy nie będzie.

— Ja się dziwię — powiedział arch. Aleksander Zwierko, autor pierwszej koncepcji — że licząc się w projektowaniu z każdym metrem kolektora, podporządkowując mu całe nasze projekty, zupełnie nie liczymy się z założeniem społecznym, stanowiącym o wartości urbanistycznej w tym wypadku całego kompleksu.

Arch. Wiesław Leliński — członek Zarządu SARP:

— Ja jestem przerażony tym, co się stało. O gospodarce terenowej powinni decydować architekci. Zrozumiałem, że „Central" buduje dom dlatego, że ma pieniądze. I w porządku, ale czy ma prawo stawiać aż takie warunki, których realizacja wkracza w przestrzeń publiczną?

Weźmy sobie plan m. Łodzi i spójrzmy na śródmieście. Nikt mi nie udowodni, że jest w nim za dużo gastronomii. W przyszłości, gdy „Central-2" już stanie, szukać będziemy nerwowo miejsca na restauracje i bary. Zwycięża ten, kto ma pieniądze, a mamy przecież gospodarkę socjalistyczną i takież planowanie przestrzenne. Jako takie powinno być ono niezawisłe. A propos: dlaczego z takim tematem pozostajemy w gronie własnym? Znów możemy sobie tylko pogadać!

Sprawa jest poważniejsza aniżeli nam się wydaje. Mamy kilka jeszcze nie dokończonych obiektów. Oby w czasie ich przeróbek nie doszło do takich zgrzytów, jak dzisiejszy. Dopóki to zgrzyt tylko na łamach prasy, to jest to jeszcze w miarę znośne. Gorzej gdy zamieni się w beton i stal na budowie i utrwali w postaci obiektu na dziesiątki lat.

Autor poprawionej koncepcji:

— Ja sobie tej trudnej sytuacji nie wybierałem. Polecenie otrzymałem wraz ze wszystkimi warunkami stawianymi przez inwestora.

Dyrektor „Miastoprojektu":

— Mamy tu dwa problemy: pierwszy — że znalazł się użytkownik, który przyjął na siebie (za swoje pieniądze) możliwość ukończenia budowy. Przecież gdyby gastronomia pozostała jeszcze w stanie aktualnym, to za 2—3 lata należałoby ją rozbierać... Drugi — czy zamierzenia stworzenia pasażu-uliczki się sprawdzą? Gdyby tam została gastronomia, to na pewno pasaż jeszcze długo byłby „żywy". Temat ten wywołał dyskusje w naszym biurze: Ekonomiczniej było umieścić tam handel.

Spotkanie skończyło się na tym że każdy pozostał przy własnych wnioskach — przy tych, z którymi przyszedł. Architekci — stałowe wolni, nie związani ani z Urzędem Miasta, ani z handlem — że stało się coś złego. Że przybył kolejny przykład lekceważenia poprzednio przyjętych ustaleń wynikających z wcześniej przemyślanego planu zagospodarowania przestrzennego. Że pieniądz decyduje — i nie ma w tym nic złego, jeśli nie decyduje za bardzo...

Architekci, którzy mogli mieć wpływ na decyzję, a z nie znanych bliżej mi powodów go nie mieli — że oni sobie tej sytuacji nie wybierali. Że może nie będzie tak źle.

Niżej podpisana oprócz spotkania w SARP wysłuchała wielu uwag i opinii na temat etyki zawodowej, nieliczenia się z wiedzą starszych kolegów, których już w pracy nie ma, ale dużo potrafią i skłonni są tą wiedzą dzielić się na temat siły przebicia tego czy innego inwestora. Pozostaję z przeświadczeniem, że „chłopcy z tamtych lat" jeszcze są. Minione lata pozostawiły jednak na nich piętno w sposobie myślenia, wyrażającym się w daleko posuniętym przekonaniu, że głową muru nie przebijesz. A wyrastających murów nigdy nam nie brakowało. Gorzej — wygląda na to, że brakować nie będzie.

A. PONIATOWSKA

(Dokończenie ze str. 1)

„Jak to zleciało!..."

dociągów. Zaczynałem u Skrzywana jako kopacz. Potem byłem murarzem, rozpieraczem, podmistrzem, mistrzem, starszym mistrzem.

— Jak to było z własnym „M"?

Z. J.: — Trzy lata mieszkaliśmy u mojej matki i zbieraliśmy pieniądze. Żyliśmy bardzo skromnie. Żona dowiedziała się od kuzynów, że na Zarzewie można kupić maleńki plac. Kupiliśmy go do spółki z kuzynami. Wybudowaliśmy mały, drewniany domek. Ten, w którym dziś rozmawiamy.

E. J.: — Dwie rzeczy w tych czasach napędzały człowiekowi strachu: redukcja w pracy i eksmisja z mieszkania. Dlatego tak cieszyliśmy się, że będziemy mieć coś własnego, że nikt człowieka nie wyrzuci.

Z. J.: — W 1935 roku postawiliśmy ten domek. Połowa pracy jest tu moja. Sam układałem podłogi, robiłem podsufitki. Najpierw był tylko pokój, potem zrobiliśmy małą kuchenkę. Razem 27 metrów kwadratowych. Może to niewiele ale dla nas to był raj.

E. J.: — Tak się baliśmy, żeby ktoś nie kazał nam tego domu rozebrać! Na jego budowę nie mieliśmy zezwolenia. Tym bardziej się spieszyliśmy. A jak stanęły ściany, szybko wstawiliśmy kanonkę, powiesiliśmy na ścianie portrety Piłsudskiego i Mościckiego, bo mówiło się, że wtedy już domu nie mogą ruszyć.

Z. J.: — Pamiętam pierwszą naszą niedzielę tutaj. W pokoju było tak jasno! A u mojej mamy mieszkanie mieliśmy ciemne, tak że nasz synek Zdzisio który właśnie przyszedł na świat, zaczął nawet chorować na oczy. Cieszyliśmy się, że tu wszystko się zmieni.

— Jak wspominacie ten okres?

E. J.: — Nie było łatwo, ale człowiek cieszył się każdym drobiazgiem.

Z. J.: — Nie byliśmy tak niecierpliwi jak młodzi dzisiaj. Wiedzieliśmy, że do wszystkiego musimy dojść sami i po trochu. Raz to kupić, to znów co innego. Największy strach, jaki miałem, to nie stracić pracy. Jak była praca, to człowiek ze wszystkim jakoś dawał sobie radę.

E. J.: — Gdy odłożyliśmy już trochę pieniędzy na tapczan — przyszła wojna.

Z. J.: — O tym mówić najtrudniej. Żona pracowała. Ja byłem w Niemczech, pracowałem na okopach, potem na kolei. Najpiękniejszy dzień w życiu, to kiedy człowiek z powrotem zobaczył polską rogatywkę, biało-czerwone przypinki. Wiadomo było, że skończyło się poniżenie, wzgarda, bicie.

E. J.: — Że skończył się strach, zmartwienie czy jutro nas nie rozdzieli z synem, z mężem...

Z. J.: — Po wojnie znów były trudne chwile, ale byliśmy u siebie. Moja pensja wynosiła 200 zł, a to starczało na trzy bochenki chleba. Żadnych zapasów nie było. Jedliśmy kopytka z cukrem, bo nie było ich czym okrasić. I też nam smakowały.

E. J.: — Oprócz małej pensji dostawaliśmy tzw. punkty — talony. Można je było sprzedać lub wymienić na inny towar.

Z. J.: — W każdym razie po wojnie znów startowaliśmy, po raz drugi. Znów się dorabialiśmy.

— Co było dla was najważniejsze?

E. J.: — Zgoda. I ona między nami była. Wzajemna pomoc, wspólne dążenia, zrozumienie.

Z. J.: — Kiedyś pytano mnie czy wybrałem sobie żonę z charakteru, czy z urody. Z urody — odpowiedziałem. Bo charakteru tak do końca nie znałem. Ale okazało się, że mam wyczucie.

E. J.: — Patrzyłam przede wszystkim, aby mój przyszły mąż był mądry, pracowity, prawdomówny, ale też żeby mi się podobał.

Z. J.: — Pobraliśmy się z miłości — to na pewno.

— Nie było sprzeczek, trudnych okresów?...

E. J.: — Bez tego się nie obejdzie. Jedno musi drugiemu ustąpić i zrozumieć go.

Z. J.: — Żona jest trochę uparciuch, więc czasem to ja ustępowałem.

E. J.: — No i wzajemna pomoc jest ważna. Mąż wszystko umie zrobić. Nawet gotował kiedy ja byłam w pracy. I dzieckiem potrafił się zająć.

— Co uważaliście w życiu za najważniejsze?

Z. J.: — Uczciwą, dobrą pracę, ludzki szacunek, dom, rodzinę.

— Czy wasze marzenia się spełniły?

E. J.: — Najważniejsze to było dobrze wychować syna, dać mu wykształcenie. To się udało.

Z. J.: — Mój najszczęśliwszy dzień, to gdy Zdzisiek przyniósł dyplom magistra inżyniera. Ale nie tylko o szkołę chodzi. Chciałem, żeby był dobrym pracownikiem. I to się udało. Tyle mówi się dziś o kłopotach, o kryzysie. Dobrze to z żoną czujemy. Ale tłumaczę młodym, że dopóki jest dostatek pracy i człowiek nie boi się redukcji — nie ma co narzekać. Zresztą, kiedyś inaczej się pracowało. Nikt się nie oglądał, nie palił papierosów. Po ośmiu godzinach kopania nie mogłem się schylić nad miednicą do mycia. Musiałem przyklęknąć.

— Dorobek waszego życia?

Z. J.: — Syn, dwie wnuczki (obie kończą już medycynę), prawnuczki (jedna 4 lata, druga 7 miesięcy). To najważniejsze.

E. J.: — Całe życie przemieszkaliśmy w tym niewielkim drewnianym domku. Bez żadnych wygód — jak by dziś powiedzieli młodzi. Zresztą, czy oni chcieliby tu przyjść?...

Z. J.: — Nie chciałem iść do bloków, choć przyglądałem się z dumą jak rosło Rokicie, Doły, Kurak, jak budowano drogi, szkoły, żłobki, przedszkola...

— Jak oceniacie dzisiejszych młodych zaczynających życie?

Z. J.: — Trochę są lekkomyślni i egoistyczni. Stąd te rozwody. Nie potrafią iść na kompromis. Jedno nie chce zrozumieć drugiego.

E. J.: — Mają wymagania i wszystko chcą mieć od razu.

Z. J.: — Nie mamy świetlicy, klubo-kawiarni — oburzają się. Słyszałem to niedawno w telewizji. I aż mnie nosiło! Do kogo te pretensje? Chcecie, to zbudujcie, zróbcie!

— W ubiegłym roku obchodziliście jubileusz 50-lecia małżeństwa. Złote gody...

Z. J.: — Tak. Były życzenia, kwiaty, miłe słowa. Ale gdy zwróciliśmy się z ważną życiową sprawą, nikt nam nie pomógł.

— Co to za sprawa?

E. J.: — Starzy ludzie nie lubią mówić o swoich kłopotach, prosić. Mąż całe życie budował kanalizację i wodociągi. Jakby na ironię, na starość zostaliśmy bez wody. Studnie powysychały, wyczerpały się, stały się za płytkie — zwłaszcza po wybudowaniu osiedla Widzew-Wschód. Od 15 lat tak żyjemy. Raz dziennie dowożą nam wodę beczkowozem. Latem to jeszcze pół biedy: słychać trąbkę, kiedy wóz przyjedzie. Ale zimą pół dnia nieraz poluje się na beczkowóz. Okna zamknięte — nie słychać. I często, zanim się człowiek zorientuje, beczkowóz już odjedzie i wody nie ma. Trzeba iść po nią jakieś 300 metrów.

Z. J.: — Ileśmy się naprosili, napisali do prezydium! Mówią: nic nie będą robić, bo to wszystko do wyburzenia. Ale to trwa już 15 lat. Tu mieszkają sami starzy ludzie, wypracowani. Ledwo noszą wiaderka, przystają, odpoczywają co trochę. Teraz słyszy się, że parę domów będą rozbierać. My zostaniemy i dalej będziemy nosić wodę.

E. J.: — Na tej uroczystości 50-lecia dziękowali mężowi, że tyle lat przepracował dla miasta. Od przedstawiciela ważnej organizacji dostaliśmy piękną wiązankę z gerberów (o. tu. na zdjęciu). Zapewnił że zadzwoni. Zamówił sobie nawet nasze zdjęcia. Trzymamy je do dziś. Może to nie bardzo na temat, ale mówimy to i pani.

Z. J.: — Takie smutne sprawy też są. Takie już jest życie. To nie przesłania nam wszystkiego, chociaż to bardzo dla nas ważne.

— Jak byście podsumowali te 50 lat?

Z. J.: — Były bardzo pracowite, ale pogodne. Zawsze zachowaliśmy porozumienie, którego dziś tak często ludziom brak.

E. J.: — Te 50 lat? Jak to zleciało!...

Rozmawiała: EWA ŁUKASIEWICZ

WIEDZA • TECHNIKA • WIEDZA • TECHNIKA

TOMOGRAF KOMPUTEROWY - CO TO JEST?

Wieloletnie starania władz Łodzi o zakup najnowocześniejszej aparatury diagnostycznej — tomografu komputerowego dla łódzkiego szpitalnictwa, zostały niedawno wreszcie uwieńczone sukcesem. Obecnie w Ośrodku Onkologii Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego im. M. Kopernika instalowany jest taki aparat firmy „Siemens".

Powszechnie wiadomo, że tomograf komputerowy to jedno z największych osiągnięć współczesnej techniki medycznej. Jak jednak można wnosić z licznych telefonów do redakcji, mało kto orientuje się dokładniej, co to właściwie za aparat, jaka jest jego konstrukcja i działanie, na czym polegają jego ogromne walory użytkowe dla praktyki medycznej, zwłaszcza w rozpoznawaniu i leczeniu chorób nowotworowych. Czyniąc zadość prośbom naszych czytelników, podajemy zatem kilka podstawowych informacji na temat scannera, bo taką międzynarodową, powszechnie stosowaną nazwę nosi ów szlagier techniki medycznej.

Aby było łatwiej wyjaśnić, czym jest tomograf komputerowy, wypada cofnąć się w historii techniki medycznej do wielkiego odkrycia niemieckiego fizyka Wilhelma Roentgena. Otóż w 1895 r odkrył on promienie różniące się od zwykłych promieni świetlnych niezwykłą zdolnością przenikania przez ciała nieprzezroczyste, m. in. tkanki ustrojowe organizmu ludzkiego. Przy ich wykorzystaniu udało mu się uzyskać na płycie fotograficznej wyraźny obraz szkieletu dłoni, na tle słabiej widocznego konturu ręki. Dzięki swoim niezwykłym właściwościom promienie X, szybko zostały wykorzystane do badań wewnętrznych narządów człowieka — płuc, serca, żołądka, ewentualnych złamań kości.

Roentgen skonstruował specjalną lampę elektronową wysyłającą promienie X, współpracującą z ekranem przekształcającym je w promienie widzialne. Prześwietlając różne narządy organizmu ludzkiego, można było niejako „przejrzeć je na wskroś", oglądając ich obraz na ekranie, albo po podłożeniu płyty fotograficznej uzyskać ich zdjęcia. Takie były pierwsze aparaty rentgenowskie do prześwietleń. Za swoje odkrycie Roentgen otrzymał w 1901 r. Nagrodę Nobla.

W następnych latach konstruowano kolejne, coraz doskonalsze aparaty do prześwietleń. Jednocześnie jednak zauważono, że promienie rentgenowskie są szkodliwe dla organizmu ludzkiego, jeśli jest on zbyt długo wystawiony na ich działanie. U wielu techników obsługujących aparaty rentgenowskie, a także u szeregu pacjentów stwierdzono m. in. raka skóry. Stąd aparaty rentgenowskie zaczęto osłaniać specjalną obudową metalową nie przepuszczającą szkodliwych promieni, a pomieszczenia w których były one instalowane, izolowano płytami ołowianymi lub grubą warstwą betonu.

Ograniczono też czas prześwietleń, rezygnując z analizy obrazu badanych tkanek na ekranie, gdy tylko było to możliwe, a wprowadzając na szeroką skalę fotografowanie trwające bardzo krótko. Otrzymane negatywy czy zdjęcia rentgenowskie lekarz może oglądać do woli, bez szkody dla zdrowia pacjenta. Taki sposób postępowania stosuje się zresztą do dziś, a bardzo popularne są np. małoobrazkowe zdjęcia klatki piersiowej, wykonywane podczas okresowych, powszechnych badań profilaktycznych, przeciwgruźliczych.

Kolejnym osiągnięciem techniki rentgenowskiej były aparaty umożliwiające wykonywanie tzw. zdjęć warstwowych — właśnie pierwsze tomografy. Pozwalały one dokonywać fotografii przekrojowych poszczególnych warstw narządów czy tkanek ludzkiego ciała na dowolnej głębokości. Dzięki temu możliwe było bardziej dokładne rozpoznanie, umiejscowienie i określenie wielkości zmian chorobowych, np. w płucach, przy badaniach guzów nowotworowych, uszkodzeń czaszki itp. Teoretyczne podstawy tomografii, czyli zdjęć warstwowych, opracował w 1910 r. Karol Mayer, w Poznaniu, a od 1916 r. tomografia była już dość powszechnie stosowana w praktyce medycznej.

Pomimo swych ogromnych walorów użytkowych tomografia jednak sprawiała lekarzom wiele kłopotów. Wprawdzie zdjęcia warstwowe pozwalały oglądać tkanki w przekroju, bez konieczności rzeczywistego krajania pacjentów, ale miały istotną wadę — były niekiedy niezbyt wyraźne, mało czytelne, co bardzo utrudniało dokładne rozpoznanie choroby i jej rozwoju. A w praktyce medycznej właściwa diagnoza jest podstawą skutecznej terapii.

Z pomocą medycynie przyszedł przypadek. W 1968 r. w jednym z londyńskich szpitali przebywał Gotfrey Hounsfield, z wykształcenia matematyk i fizyk, pracujący w firmie produkującej m.in. aparaturę medyczną. Słysząc od lekarzy o kłopotach z odczytywaniem zdjęć warstwowych, wpadł na pomysł, by do pomocy zaprzęgnąć komputer. Już wcześniej przecież używano komputerów do analizy i przetwarzania na obrazy fotograficzne sygnałów przekazywanych przez sondy kosmiczne na Ziemię z ogromnych odległości. Przy pomocy komputerów analizowano także zdjęcia lotnicze dla potrzeb wojskowych, topografii, kartografii, geologii, marynarki, rybołówstwa, rolnictwa. Hounsfield postanowił „ożenić" tomograf z komputerem. Pomysł okazał się genialny!

Po czterech latach prób, przy współpracy amerykańskiego fizyka Allana McLeoda Cormacka, udało się Hounsfieldowi rozwiązać problem. Pomysł polegał na użyciu specjalnej kamery emitującej promienie przepuszczane i pochłaniane przez poszczególne tkanki organizmu w różnym stopniu, w zależności od struktury i gęstości prześwietlanych tkanek. Owe różnice wystarczyło wychwycić za pomocą odpowiedniego urządzenia rejestrującego i przekazać je w postaci zmodyfikowanych impulsów do komputera. Analizując przekazane impulsy komputer mógł odtworzyć na tej podstawie obraz warstwowy tkanek z ogromną precyzją, zapisać go na dysku magnetycznym i przekazać na ekran telewizyjny. W maju 1972 r. w Atkinson Morly Hospital w Londynie dokonano pierwszych badań pacjentów przy użyciu prototypowego egzemplarza tomografu komputerowego. Te pierwsze doświadczenia wprost oszołomiły lekarzy biorących udział w badaniach.

Scanner Hounsfielda i Cormacka okazał się rewelacyjnym urządzeniem diagnostycznym, jakim dotąd nie dysponowała medycyna. Pozwalał bowiem nie tylko dokładnie zobaczyć w wielu przekrojach badany narząd i określić ewentualne występujące w nim zmiany chorobowe, ale dotrzeć do niedostępnych dotąd dla klasycznej rentgenografii miejsc i tkanek organizmu, np. mózgu. Przy tym komputer dostarczał jednocześnie komplet wyników różnych rodzajów analiz medycznych. Szybkość badania także okazała się oszałamiająca — zaledwie kilka sekund. Za ten genialny wynalazek Hounsfield i Cormack otrzymali w 1979 r. Nagrodę Nobla.

Przed medycyną, a zwłaszcza onkologią, otwarły się nowe, wspaniałe możliwości — era tomografii komputerowej...

Oprac.: ZBIGNIEW S. NOWAK

O nadzwyczajnym działaniu czosnku wiemy nie tylko od naszych babć i dziadków. Czosnek cieszył się dużym uznaniem już w starożytności, m.in. u Greków i Rzymian, którzy stosowali go leczac choroby płuc, jelit, wrzodów żołądka, a nawet przeciwko wściekliźnie. Co zatem sądzi o tym fenomenie współczesna nauka?

Nie wiadomo dokładnie na czym polega istota działania leczniczego tej niezwykłej rośliny. Zawiera ona liczne składniki, m. in. enzymy, minerały, wiele witamin oraz kwasy nukleinowe i aminokwasy. Cysteina na przykład — jeden z jej aminokwasów — jest ważnym produktem przemiany materii. Częściowo odtruwa ona z trujących toksyn naszą wątrobę, obniża poziom cukru we krwi i wzmacnia tkanki płuc.

Czosnek dobry na wszystko?

W czosnku jest także adenozyna; poprawia ukrwienie naczyń krwionośnych, co ma szczególne znaczenie przy schorzeniach mięśnia sercowego i pozytywnie wpływa na zdrowie chorych na cukrzycę. Oprócz tego ten aminokwas ma również zdolność obniżania poziomu cholesterolu we krwi, głównej przyczyny powstawania miażdżycy w tętnicach.

To jednak nie wszystko. Dr Oldrich Konvicka z uniwersytetu w Muenchen, w RFN, w swym artykule na łamach czasopisma naukowego — „Wissenschaftliche Rundschau" — dowodzi również, że czosnek może działać jak antybiotyk. Zabija bowiem niektóre szkodliwe bakterie, pasożytujące w jelitach oraz wywołujące choroby skóry. Świeży czosnek zawiera nawet składniki, które hamują rozwój szkodliwych dla naszego organizmu grzybów.

Tyle w przybliżeniu wiemy o sposobach terapeutycznego oddziaływania czosnku na nasz organizm. Badania statystyczne wskazują jednak, że cebulki czosnku pozytywnie wpływają na choroby nowotworowe. W tych regionach świata, gdzie od lat mieszkańcy regularnie spożywają wraz z potrawami większe ilości czosnku, liczba zachorowań na raka jest mniejsza. Eksperymenty na zwierzętach z kolei wykazały — jak stwierdza dr Konvicka — że ekstrakt rośliny hamuje rozwój zwyrodnieniowy komórek.

Jak to jest możliwe? Z wyjaśnień specjalisty wynika, że czosnek zatrzymuje gwałtowny podział komórek, co jest charakterystyczne dla powstawania nowotworu. Prawdopodobnie następuje jakaś interakcja z chromosomami, gdzie znajduje się kod genetyczny komórki, a w nim geny rakotwórcze, i w efekcie zatrzymanie informacji o gwałtownym rozmnażaniu się komórki. Oprócz tego czosnek może zawierać także enzymy, które wspomagają układ immunologiczny. Czyżby czosnek był cudownym lekiem? Z pewnością niedługo odpowiedzą na to badania, które tak naprawdę dopiero się rozpoczynają.

TAJEMNICZE MIASTO

Dolina Araratu położona u stóp góry o tej samej nazwie w Armenii była jednym z centrów kulturowych na Zakaukaziu. Tędy przenikały na północ wpływy starożytnych kultur z Bliskiego Wschodu. Uczeni radzieccy znaleźli w dolinie Araratu nieprzerwane ślady osadnictwa z okresu 5 tys. lat od IV tysiąclecia p.n.e. aż do XVII wieku n.e.

W ostatnich latach badania koncentrowały się na terenie starożytnego miasta Mecamor. Był to w III tysiącleciu p.n.e. jeden z najważniejszych grodów na terenie dzisiejszej Armenii. Miasto osiągnęło w połowie II tysiąclecia p.n.e. największy rozkwit. Zajmowało w tym czasie powierzchnię ponad tysiąca hektarów. W centralnej części miasta znajdowała się cytadela otoczona grubymi murami. Chroniła ona siedzibę władcy oraz rozległy kompleks kultowy złożony z siedmiu świątyń. Na terenie cytadeli znajdowały się także budynki mieszkalne i warsztaty.

Rewelacyjne wyniki przyniosły badania rozległego cmentarzyska. Składało się ono z grupy kurhanów. Pod nasypami ziemnymi znaleźli archeolodzy obszerne kamienne grobowce o powierzchni 20—30 m kw. Komory grobowe były wykonane bardzo solidnie przy wykorzystaniu obrobionych płyt skalnych. Ściany grobowców były bogato zdobione płaskorzeźbami i malowidłami. Takie urządzenie grobowców świadczy zarówno o dużej wiedzy ówczesnych budowniczych, jak też o wysokiej randze zmarłych. Dzięki szczegółowym badaniom archeolodzy stwierdzili, że w jednej z komór został pochowany wódz ze świtą albo też z grupą niewolników, którzy mieli służyć mu w zaświatach tak jak to robili za życia. Grobowce były częściowo obrabowane jeszcze w starożytności, ale i tak zachowało się w nich bardzo wiele cennych zabytków. Były to ozdoby ze złota i brązu, a także różne wyroby ołowiane, drewniane i kamienne. Znaleziono np. drogocenny pas ze srebra i złota ozdobiony bursztynem i kamieniami szlachetnymi. Prawdopodobnie w mieście istniały już rozwinięte rzemiosła. Na wysokim poziomie stała obróbka metali. Miasto prowadziło dalekosiężny handel. Znaleziono bowiem wyroby pochodzące z Babilonii i Egiptu. Były to m. in. cylindryczne pieczęcie z egipskimi hieroglifami oraz babiloński amulet — żabka z agatu z napisem w piśmie klinowym. W dolinie Araratu, gdzie zbiegały się szlaki wiodące z Mezopotamii, Indii, Syrii oraz Egiptu krzyżowały się wpływy różnych starożytnych kultur Bliskiego Wschodu.

(PAP)

Elektrowozy z Pilzna

Śmiałe rozwiązania techniczne znalazły zastosowanie w nowym modelu lokomotywy powstałej w Zakładzie Budowy Elektrowozów w Pilznie.

Mimo imponujących rozmiarów maszyna ta jest lżejsza o 10 ton od poprzedniczek. Posiada nowy silnik asynchroniczny zużywający do 20 proc. mniej energii elektrycznej. Konstruktorzy zunifikowali maksymalną liczbę zespołów i detali, co pozwoli istotnie zmniejszyć nakłady na remonty i techniczną obsługę. Elektrowozy trzeciego pokolenia pojawią się na żelaznych drogach Czechosłowacji już w obecnej pięciolatce. Obsługiwać będą główne magistrale tego kraju: Praga — Bratysława — Koszyce oraz Brno — Ostrawa. Warto podkreślić, że historia budowy elektrowozów w tym zakładzie sięga już ponad 50 lat. W tym czasie opuściło go ponad 4 tys. lokomotyw. Można je spotkać dziś na wielu trasach w różnych krajach, m. in. najszybsze łączą Moskwę z Leningradem. W br. rozpocznie się produkcję seryjną specjalnych lokomotyw dla magistrali bajkalsko-amurskiej.

(PAP)

Modelarska pasja

Stefan Gaudyński jest z zawodu inżynierem — absolwentem Łódzkiej Politechniki, Wydziału Samochodowego. Ale od wielu lat jego wielką pasją życiową są samoloty i modelarstwo samolotowe. Działa przy Aeroklubie Łódzkim, którego jest członkiem. Za swoje latające modele autor zdobył różne nagrody i wyróżnienia, m.in. wicemistrzostwo Polski w 1982 r. i mistrzostwo Polski w 1983 r. w kategorii F 4 C. Na samolocie akrobacyjnym wykonanym całkowicie własnym sposobem — z chowanym podwoziem, napędem spalinowym typu WEBRA, mocy 1,5 KM i rozwijającym prędkość 180 km/godz. Stefan Gaudyński zdobył 4 miejsce na Międzynarodowych Zawodach w Akrobacji, które odbyły się w Poznaniu w 1983 r. Jego marzeniem jest start na mistrzostwach Europy.

N/z: Stefan Gaudyński i kopia samolotu akrobacyjnego CSS-11 na którym autor zdobył mistrzostwo Polski w 1983 r.

CAF — Andrzej Zbraniecki

KORZYSTNA PRZESIADKA - NA METRO

Kiedy w jednej ze szkół zapytano dzieci, **dokąd chciałyby** wybrać się na najbliższą **wycieczkę**, odpowiedziały zgodnym chórem: Na Ursynów! Zobaczyć, jak się **buduje warszawskie** metro! Jest faktem, **że stolicy przybył** nowy plac budowy **budzący powszechne** zaciekawienie. Nie **jest to może obiekt** zbyt atrakcyjny wizualnie, **bo taka** inwestycja w początkowej **fazie budowy** nie może wyglądać **inaczej, ale siłą jej** oddziaływania jest **świadomość, że oto** po 60 latach (tak!) **przymiarek i planów**, wizja wielkiego a **tak potrzebnego przedsięwzięcia** zaczyna **się zwolna urzeczywistniać.**

Kiedy 23 grudnia 1982 r. rząd podjął **decyzję o rozpoczęciu** budowy kolei podziemnej, **wiadomość** wzbudziła entuzjazm **jednych i ostrożny** sceptycyzm drugich, **a u innych jeszcze** — wręcz negatywne **opinie. — Nie stać** nas obecnie na taki **luksus! — twierdzili** ci ostatni. — Jest tyle innych **potrzeb** w dużych miastach, **które trzeba zaspokoić.** Realizacja metra **może opóźnić inne** inwestycje, w tym budownictwo **mieszkaniowe...**

Rozbieżność zdań na temat „budować **czy nie budować" w** połączeniu **z brakami środków — była** przyczyną odwlekania przez kilkadziesiąt lat tej inwestycji. A przecież pierwszy projekt metra warszawskiego powstał na wiele lat przed wojną. We wrześniu 1938 r. prezydent Stefan Starzyński powołał pierwsze polskie Studium Kolei Podziemnej, powierzając nadzór nad badaniami hydrologicznymi i wykonawstwem robót inż. Henrykowi Stomatello i przeznaczając na ten cel 24 miliony złotych.

Dzisiaj kwota 85 miliardów złotych, jaką ma pochłonąć budowa, może zaszokować przeciętnego **mieszkańca, ale jeśli przyjąć do wiadomości** argumentację ekspertów, powody do szoku wydają się być o wiele mniejsze. Wspomniany inż. Stomatello, współtwórca warszawskiej trasy W-Z w pierwszych latach powojennych, jest zdania, że koszt wykonania 1 metra podziemnego tunelu porównać można z kosztem 1 metra mostu i że budowa odpowiedniego odcinka metra jest o ok. 60 procent tańsza od realizacji takiego samego odcinka autostrady czy trasy szybkiego ruchu.

10 RAZY SZYBCIEJ NIŻ AUTOBUSEM

Ale nie tylko te porównania przemawiają na rzecz drążenia kolei pod ziemią. Nie należy zapominać o oszczędności czasu traconego na przejazdy w tradycyjnych środkach komunikacji miejskiej. Pierwsza linia Południe — Północ (23 km) zdolna będzie przewieźć w ciągu godziny — tylko w jedną stronę — ok. 40 tysięcy pasażerów. Pociągi kursować będą co półtorej minuty, jadąc z szybkością do 60 km na godzinę. A więc będzie się podróżować na tej linii 8 razy szybciej niż tramwajem, 10 razy szybciej niż autobusem i — prawie nie do wiary! — 4 razy szybciej niż samochodem osobowym! Eksperci twierdzą, że jedna linia metra zdolna jest zastąpić setki pojazdów lokomocji miejskiej i indywidualnej, aczkolwiek nie może jej w pełni zastąpić. Gdyby tramwaje, autobusy i samochody prywatne razem wzięte chciały (teoretycznie) uzyskać zdolność przewozową metra, należałoby zbudować na jednej ulicy 8 linii tramwajowych i 30 pasów dla samochodów osobowych.

Jest więc sprawą bezsporną, że metro znacznie przyspieszy poruszanie się po mieście, zwłaszcza mieszkańcom odległych dzielnic. Obliczono już nawet, ile np. dojeżdżający z Natolina do Śródmieścia zaoszczędzą czasu w skali rocznej: 15 mln godzin! Nawet zakładając, że szacunek ten jest niedokładny, trzeba przyjąć, że mieszkańcy pierwszych podłączonych do sieci metra przedmieść i osiedli zyskają nagle parę godzin czasu dziennie!

Zresztą dla nikogo nie jest tajemnicą, że Warszawa, która już dawno przekroczyła milion mieszkańców (górna granica, poza którą zdaniem znawców zagadnienia konieczne jest metro), osiągnęła już górną granicę swych możliwości komunikacyjnych. Pod względem wykorzystania tradycyjnych środków transportu miejskiego bijemy już światowe rekordy: mamy największy współczynnik liczby pasażerów przewożonych tramwajami i autobusami oraz nasycenia taborem poszczególnych tras komunikacyjnych. Z każdym rokiem zwiększa się zatłoczenie ulic, przedłuża się czas podróży. Wzrasta liczba samochodów prywatnych, co powoduje dalsze zużycie paliw i zanieczyszczenie powietrza toksycznymi substancjami. Wprowadzenie metra — poza innymi zaletami — przyniesie polepszenie się warunków zdrowotnych mieszkańców.

CO ZROBI SIĘ W TYM ROKU?

Jest jeszcze jeden argument, którym operują zwolennicy szybkiej realizacji podziemnej inwestycji. Oblicza się, że w związku z corocznym wzrostem cen materiałów i surowców, jak również robocizny — koszty budowy metra co każde 10 lat wzrastają dwukrotnie! Tak więc odkładanie tej sprawy na dalsze „lepsze" czasy jest działaniem nieekonomicznym i nosi cechy jedynie pozornej oszczędności.

Związek Radziecki udziela nam technicznej pomocy w realizacji całego przedsięwzięcia. Otrzymaliśmy m. in. specjalne urządzenie do drążenia tuneli, zwane „tarczą", jak również suwnice bramowe, zgrzewarki, sprężarki, młoty spalinowe oraz pierwsze partie materiałów izolacyjnych. Ogółem wartość radzieckiego sprzętu dostarczonego w 1983 r. polskim budowniczym metra w ramach podpisanej umowy o współpracy, wyniosła 1 mln rubli.

W wykonaniu pierwszych robót przygotowawczych zaangażowanych było w ubiegłym roku prawie 20 przedsiębiorstw, podległych różnym resortom. Ich liczba zwiększy się na pewno w najbliższych miesiącach, jako że wartość zaplanowanych na 1984 rok robót osiągnie kwotę 2,5 mld złotych, z czego większość przeznaczy się na prace budowlano-montażowe. Jak poinformowano prasę teren budowy rozciągnie się zarówno w kierunku południowym jak i północnym. Rozpoczną się wykopy pod przyszłe stacje „Natolin", „Imielin", „Służew". Próby drążenia tunelu na Polu Mokotowskim rozpoczną się w II półroczu.

MIKOŁAJ JULIŃSKI

Za kilka lat, jak dobrze pójdzie

Moda roku 2000 przygotowana przez francuskich dyktatorów...

Wiek XX stał się w lecznictwie okresem leków syntetycznych. W połowie lat trzydziestych w krótkim czasie wprowadzono wiele leków chemicznych działających silnie, szybko i skutecznie. Leki roślinne, związane z wielowiekową tradycją, nie wytrzymywały konkurencji z chemioterapeutyką. Prace badawcze nad lekiem roślinnym zostały odsunięte na dalszy plan, a niekiedy wręcz zahamowane. A przecież wiele recept z czasów starożytnych i średniowiecznych zachowanych w papirusach i herbarzach, w sposób niezmienny daje się stosować do dziś (piołun, jaskółcze ziele, aloes, siemię, czosnek i inne).

Dopiero w połowie lat pięćdziesiątych, kiedy to coraz częściej stwierdzano, że leki syntetyczne mają wiele wad wyrażających się licznymi niepożądanymi objawami, zaczął następować powolny zwrot ku lekom naturalnym, a ziołowym przede wszystkim. Wyrazem tego jest obecnie kilkakrotnie zwiększona produkcja leków ziołowych w krajach o nowoczesnym i dużym przemyśle farmaceutycznym (RFN, Szwajcaria, Japonia). Nowocześnie pojmowane ziołolecznictwo polega na racjonalnym wykorzystaniu różnorodnych właściwości leczniczych wyciągów z roślin, izolowanych związków czynnych i specyfików ziołowych oraz na skutecznym łączeniu ich (jeśli zachodzi potrzeba) z lekami chemicznymi.

Nie wykorzystana oferta natury

U nas w kraju, nawet w ostatnich latach, przemysł zielarski spod znaku „Herbapolu" traktowano wciąż po macoszemu. Jak inne przemysły drobne, pozostawiono go swemu losowi, nie wspierając liczącymi się inwestycjami. Dziś, gdy popyt na wyroby tego przemysłu przekroczył wszelkie oczekiwania, brakuje nam nowoczesnego potencjału do przetworzenia surowców płynących nieograniczonym strumieniem ze źródeł naturalnych i kontraktacji.

Łódzkie Zakłady Zielarskie „Herbapol" znajdują się od kilku lat w sytuacji raczej typowej dla tej branży. Jest to branża dobrze zorganizowana. Ma własne zaplecze surowcowe, sama prowadzi skup i przetwórstwo, ale z takim „wąskim gardłem", jak brak magazynów ograniczający dalszy wzrost produkcji, lub też brak powierzchni na uruchamianie od lat opracowanych, często rewelacyjnych technologii — trudno sobie bez pomocy centrum poradzić.

Łódzki „Herbapol" mieści się w pomieszczeniach produkcyjnych wzniesionych w latach 1865—1912. Okresowa moda na deglomerację przyczyniła się do powstania oddziałów tego zakładu w Kutnie, Piotrkowie i w Kłomnicach koło Częstochowy. Każdy z tych zakładów ma swoją specjalność. Łódź od wielu lat produkuje eteryczne substancje olejkowe i izolaty, z których korzysta szeroko farmacja, przemysł kosmetyczny i inne „Herbapole", które wytwarzają z nich wyroby finalne (np. azulan, mentoval i inne). Olejkami tymi stale interesuje się firmy zagraniczne, m. in. producenci kosmetyków francuskich, a ostatnio „Ciech" zgłosił zainteresowanie hurtownika z USA na olejek kminkowy.

Gwałtowne zmiany, jakie zachodzą ostatnio na rynku, odczuwa szczególnie zakład „Herbapolu" w Kutnie. W końcu lat siedemdziesiątych produkowano tam zioła lecznicze w postaci 21 numerowanych mieszanek. 850 ton rocznie wystarczało na pełne nasycenie rynku. W 1983 roku uchwałą rządu przewidziano 20-proc. wzrost produkcji leków pochodzenia naturalnego. W Kutnie zwiększono ich produkcję o 50 proc., a mimo to — jak stwierdza dyrektor zakładu macierzystego w Łodzi, inż. Z. Starosz — jeden minister nacisnął „róbcie więcej herbaty — bo brak naturalnej", drugi woła o więcej leków. A fabryka nie z gumy. Niemożliwy jest wzrost wszystkich asortymentów bez rozbudowy. W 1983 roku, zmniejszając produkcję herbaty o 50 ton, zwiększono jednocześnie o 400 ton dostawy mieszanek ziołowych. Taki przyrost możliwy był dzięki wcześniejszym zakupom kilku automatycznych linii do paczkowania.

W Kłomnicach koło Częstochowy powstają inne, obecnie nie mniej popularne od mieszanek i herbaty ziołowej asortymenty, tj. pieprz ziołowy i inne zioła przyprawowe, pakowane w torebkach i słoikach. Popyt na te wyroby „Herbapol" pokrywa obecnie w ok. 20 proc. A produkcja jest tak duża jak w 1979 roku, kiedy to osiągnięto rekordową sprzedaż. Wiąże się to z brakiem innych asortymentów, takich jak pieprz naturalny, majeranek itd. Prognozy są tu jednak niezłe. W 1984 roku kończy się trwająca kilka lat modernizacja. Produkcja przypraw będzie mogła być zwiększona o 50—80 proc. Już w lutym br. wchodzą na rynek dwie atrakcyjne nowości: „przyprawa bałkańska" i pieprz ziołowy „Niger" (z dodatkiem naturalnego).

Łódzki „Herbapol" ma bardzo prężnie funkcjonujące laboratorium badawcze, które opracowuje receptury wszystkich tych wyrobów (z wyjątkiem produkcji witaminy „F" dla kosmetyków, opartej na dokumentacji przygotowanej przez Wydział Chemii Spożywczej PŁ). W zespole twórczym kadry łódzkiej fabryki powstał kilka lat temu perspektywiczny program rozwoju asortymentowego. Większość przygotowanych do produkcji wyrobów do niedawna importowano. Założeniem od 1962 roku było wybudowanie, w miejsce starej fabryczki przy ul. Wólczańskiej, zakładu odtworzeniowego w Głownie. Ten wariant upadł. Podobnie zresztą jak następny, poszerzony, także z lokalizacją w Głownie i przewidziany do realizacji od 1968 roku.

Program „Herbapolu" przewiduje — oprócz olejków i izolatów, które są specjalnością Łodzi — produkcję esencji spożywczych, do których potrzebne są substancje zapachowe, tj. estry spożywcze. Wytwarza się tu obecnie 15—20 rodzajów kompozycji zapachowych do ciast. Dyrektor Z. Starosz boleje, że z braku powierzchni i urządzeń intratną produkcję zapachów do ciast, opartą na estrach kupowanych w „Herbapolu", przechwyciły firmy polonijne. Państwowy „Herbapol" zarabia grosze, a pokaźne zyski ze sprzedaży w kraju oraz w eksporcie mają inni.

Łódzcy „zielarze" z Wólczańskiej mają gotowy (do uruchomienia na wielką skalę) kolejny szlagier asortymentowy — ekstrakty ziołowe, których głównymi odbiorcami od pierwszej chwili, gdy w 1980 roku ruszyła próbna produkcja w Łodzi, stały się fabryki kosmetyków „Ewa", „Miraculum", „Viola", „Pollena". Po zakupie linii ekstrakcyjnej w RFN, uruchomiono serię informacyjną w oddziale w Piotrkowie. Ekstrakty brzozowe, pokrzywowe, rumiankowe, nagietkowe, to łączna wartość 40 mln zł rocznie. Znawcy tej branży wiedzą jednak, że produkcja ekstraktów — to najbardziej wydajna i ekonomiczna forma wykorzystywania składników czynnych ziół — powinna się nadal szybko rozwijać. Celem jest przechodzenie z form ekstraktów płynnych — etanolowych, olejowych i wodnych — do form sproszkowanych — najdoskonalszych. Z nich później najłatwiej będzie można wytwarzać pigułki, czopki i pastylki ziołowe. Program przewiduje w Łodzi rozwój produkcji ekstraktów na zaopatrzenie innych przemysłów, która nadawałaby im formę rynkową. Natomiast tenże projekt zakłada w Łodzi wytwarzanie na dużą skalę syropów spożywczych (typu „Rosavit") i leczniczych („Thymi", „Pini"), których brak jest wciąż silnie odczuwalny. O zapotrzebowaniu rynku na ten asortyment świadczy fakt, że kilka lat temu zjednoczenie mówiło o docelowej produkcji „aż" 1000 ton syropów dla kraju, a teraz sama Łódź sprzedaje w naszej aglomeracji 3 tysiące ton. Według aktualnych propozycji, w nowej fabryce Łódź produkowałaby 10 tys. ton tych wyrobów.

Ten ambitny i ze względu na rentowność łatwo spłacalny projekt łódzkiego „Herbapolu" dotąd nie miał „fartu". Ostatnia lokalizacja (Konstantynów), która jest uważana za ostateczną, przewiduje powstanie zakładu odtworzeniowego z programem przyszłościowym na łódzkiej Dąbrowie. Teren jest tam kompletnie uzbrojony, co upraszcza realizację założeń techniczno-ekonomicznych. Inwestycja jest duża i kosztowna (3 mld złotych), ale łatwo wyliczyć, że „Herbapol" może ten kredyt spłacić produkcją w umownym terminie przyznawanym przez bank.

Zdolność kredytowa fabryki łódzkiej wynosi 400 mln zł. Nigdy nie pozwoli to na możliwość manewru rozwojowego bez pomocy centrum. Nowe zasady finansowania przedsiębiorstw przewidują dwie formy pomocy centrum: pokrycie kosztów inwestycji z budżetu państwa, lub inwestycje kredytowe, wspomagane z nowo utworzonego Centralnego Funduszu Amortyzacji. Spłacanie połowy rat rocznie z tego funduszu da m. in. szansę rozwijania się branżom produkującym dla potrzeb rynku. A do nich należy niewątpliwie tradycyjna oraz teraźniejsza produkcja łódzkiego „Herbapolu".

MARYNA KRAJ

PRAWO na drodze

Andrzej A. Dobrzyński

Zatrzymanie pojazdu

Nowe przepisy o zatrzymaniu wprowadziły szereg zmian do obowiązujących poprzednio. Postaram się omówić zmiany zasadnicze. I tak np. dawniej nie wolno było zatrzymywać się w odległości mniej niż 15 m od słupa lub tablicy wyznaczającej przystanek. Skądinąd niektóre zatoki przystankowe mają więcej niż 30 m długości. Kierowcy mogli więc po odliczeniu 15 m od słupa przystanku zatrzymać się w zatoce autobusowej.

Według przepisów nowego prawa drogowego nie wolno zatrzymywać się bliżej niż 15 m od przystanku, nie wolno również zatrzymywać się w obrębie zatoki autobusowej, bez względu na jej długość. Kolejna zmiana to bezwzględny zakaz zatrzymywania się na wiaduktach. W aktualnym stanie prawnym podobny zakaz istniał również, ale jedynie na wiaduktach znajdujących się poza granicami miast. Skądinąd w szeregu miasta Polski są wiadukty o znacznej długości np. wiadukt w Warszawie łączący się z mostem Poniatowskiego. Na takich wiaduktach znajdują się zatoki, znajdują się też przystanki autobusowe. Bezwzględny zakaz zatrzymywania na wszelkich wiaduktach, powoduje znaczne zmiany w organizacji ruchu w niejednym mieście, ale zapewne takie właśnie rozwiązanie jest najlepsze. Następna zmiana to nie znany przedtem przepis zakazujący zatrzymywania na jezdni obok linii przerywanej wyznaczającej krawędź jezdni i na poboczu wzdłuż linii ciągłej wyznaczającej krawędź jezdni. Przepis ten wiąże się ściśle ze zmianami oznakowania krawędzi jezdni. W poprzednim stanie prawnym, biała linia ciągła biegnąca wzdłuż krawędzi jezdni, którą określano mianem opaski nie miała żadnego dyrektywnego znaczenia. Chodziło jedynie o to, by ułatwiała ona szczególnie po zmroku widoczność krawędzi jezdni. Taka linia była też bardzo pomocna np. w czasie mgły. Nowe prawo drogowe nadało linii ciągłej biegnącej wzdłuż krawędzi jezdni znaczenie dyrektywne i stąd odpowiednie zakazy.

I jeszcze jedna sprawa dość istotna. W tzw. kodeksie drogowym zawarta była dyrektywa zabraniająca zatrzymania naprzeciw pojazdu stojącego po przeciwnej stronie, jeśli utrudni to ruch innym użytkownikom drogi. Nakaz przepisu był oczywisty, chodziło przede wszystkim o przelotowość ulic dwukierunkowych dwupasowych, a więc wąskich. Gdy po obu stronach takich jezdni parkowały a nawet tylko zatrzymywały się naprzeciw siebie samochody, choćby dwoma bocznymi kołami na chodnikach, trudno było o przejazd.

Nowe prawo drogowe zrezygnowało ze wspomnianej dyrektywy w ogóle, co oczywiście nie oznacza, że można zatrzymać samochód naprzeciw innego pojazdu tamując lub utrudniając ruch. W nowym prawie drogowym bowiem istnieje zakaz tamowania, bądź utrudniania ruchu. Właśnie ów zakaz będzie można odnieść do kierującego, który zatrzymuje się naprzeciw innego pojazdu, nie bacząc iż jezdnia jest wąska i że jego zatrzymanie się może sprawić innym kłopot.

Nowe przepisy o zatrzymywaniu się w pobliżu przejść dla pieszych nakazują zatrzymywać się w odległości większej niż 10 m przed przejściem. Na drogach wąskich, a mianowicie dwukierunkowych o dwóch pasach ruchu, przepisy nowego prawa drogowego nakazują zatrzymywać się w odległości także nie mniejszej niż 10 m, z tym że na wspomnianych drogach, odległość 10 m obowiązuje zatrzymujących się zarówno przed przejściami jak i za przejściami. I jeszcze jedno — na tychże drogach, odległość zatrzymywania się od przejść zostaje zmniejszona dla samochodów osobowych i motocykli do 5 m.

A teraz kilka słów komentarza przy nieco szerszym spojrzeniu na problem. Należy podkreślić dużą wagę zakazu zatrzymywania się i postoju przed lub za przejściem dla pieszych. Obowiązuje on w większości państw, przy czym różne ustawodawstwa drogowe wymieniają różne odległości od przejść, gdzie omawiany zakaz bezwzględnie obowiązuje. I tak np. w Republice Federalnej Niemiec — 5 m, w Irlandii — 8,5 m, w Holandii — 5 m, w Norwegii — 4 m bądź aż 50, jeżeli przejście znajduje się na terenie nie zabudowanym, w Szwecji i Szwajcarii — 10 m, w Związku Radzieckim i Czechosłowacji — 5 m. Należy pamiętać, że zatrzymywanie się w rejonach przejść przez jezdnię stanowi określone niebezpieczeństwo. Należy więc starać się parkować możliwie najdalej od przejść aby nie utrudniać pieszym widoczności nadjeżdżających pojazdów, a kierowcom widoczności pieszych, wkraczających bądź znajdujących się już na przejściu. I jeszcze jedno. O ile zakaz zatrzymania lub postoju w rejonie przejść obowiązuje nie w każdym kraju (np. nie obowiązuje w Belgii, Danii, Anglii, Francji, we Włoszech, w Austrii, Portugalii czy USA), o tyle zakaz zatrzymania lub postoju na przejściu jest regułą obowiązującą powszechnie i wynikającą wprost z treści umów międzynarodowych. Chciałbym zwrócić uwagę na konieczność przestrzegania minimalnego odstępu, jaki musi być zachowany pomiędzy zatrzymującym się pojazdem a skrzyżowaniem, czy przejściem przez jezdnię. Odstęp ten bywa w praktyce ruchu drogowego często zmniejszany. Liczni kierowcy przy kłopotach parkowania starają się z reguły wykorzystać każde wolne miejsce, nie zastanawiając się, że pojazd ustawiony w bezpośredniej bliskości skrzyżowania bądź „przejścia" utrudnia widoczność zarówno dla zamierzających przekroczyć jezdnię pieszych, jak i nadjeżdżających pojazdów. Zakaz zatrzymywania się w określonej odległości od przejść i skrzyżowań może rodzić nie tylko odpowiedzialność za jego naruszenie w formie mandatu bądź przed kolegium ds. wykroczeń. Gdy przy niefortunnym zbiegu okoliczności dojdzie do wypadku drogowego w rozumieniu kodeksu karnego, wówczas niewłaściwe ustawienie pojazdu może pociągnąć za sobą i odpowiedzialność karną.

KONSUMENT CZYLI KAŻDY

• Zróbmy coś sami • Kary za złą pracę • Niestety, zwykłe niechlujstwo

Do Związku Obrony Konsumenta wchodzi zdenerwowana klientka sklepu mięsnego i pokazuje puszkę zepsutej konserwy mięsnej: „To skandal — krzyczy — wydałam pieniądze, zmarnowałam część kartki mięsnej a żywność jest nieświeża i nie można jej zjeść. Zróbcie coś koniecznie".

„A co pani dotąd zrobiła, jaka jest odpowiedź na pani skargę?" — pytają w ZOK. Zdenerwowana klientka nie rozumie, o co chodzi, ona nic nie zrobiła poza tym, że przyszła do ZOK po pomoc.

„Jak to, kupiła pani nieświeże mięso i nawet nie wpisała się do książki zażaleń, przecież w takim razie w sklepie nie pozostał żaden ślad, że coś takiego się stało. Czy pani myśli, że personel sam złoży na siebie skargę za sprzedawanie przeterminowanych produktów" — tłumaczą dalej w ZOK.

I nie chodzi tutaj o ten jeden, konkretny przykład. Chodzi o pewną regułę, która mogłaby brzmieć: zanim przyjdziesz do ZOK, zrób coś sam. Nikt klienta nie namawia, by jechał do producenta-bublarza na drugi koniec Polski lub by odwiedzał różnych urzędników w organizacjach handlowych. Ale warto byłoby odnowić zwyczaj wpisywania się do książek życzeń i zażaleń, jako minimum tego, co musimy zrobić sami we własnym zresztą, dobrze pojętym interesie.

Powiedzą czytelnicy, że to nic nie da i szkoda czasu. Pewnie, że nie poprawi to radykalnie ani jakości towarów oferowanych przez handel, ani też jakości obsługi. Ale to nie znaczy, że jeżeli nie możemy zmienić od razu wszystkiego radykalnie, nie powinniśmy nic robić. Nie wszyscy pewnie wiedzą, że dla władz organizacji handlowych, oceniających pracę sklepu, jednym z głównych źródeł informacji jest właśnie książka zażaleń. Jeśli jest czysta, to premia pewna. Premia za dobrą pracę, za właściwy stosunek do klienta. Jeśli na personel jakiegoś sklepu narzekamy u cioci na imieninach, to oczywiście trochę złość nam przechodzi, ale personelowi nic przykrego się z tego powodu nie dzieje. Gdybyśmy natomiast energię wynikającą ze złości zużyli na wpis do książki zażaleń, a takich zdenerwowanych byłoby więcej, to wtedy z premii dla personelu nici. I dlatego pozwalam sobie przypomnieć to, co już w tej rubryce kiedyś pisałem: książki życzeń i zażaleń to nie makulatura. A i działaczom ZOK dużo łatwiej jest podjąć interwencję po dokonaniu przez nas takiego wpisu. Prędzej czy później (zwykle później) przychodzi jednak odpowiedź, a jeśli jest wykrętna lub niezbyt mądra łatwo wtedy wygrać rację klienta.

I na zakończenie jeszcze jedna uwaga. To, że w sklepie sprzedano nam zły towar nie oznacza, że musimy go mieć w domu. Nowe przepisy o gwarancji i reklamacjach dają nam większe pole do działania, do żądania naprawy czy wymiany na towar pozbawiony wad. Pamiętajmy i o tym.

* * *

Parę tygodni temu pożalili się balowicze sylwestrowi z „Tivoli". Twierdzili, że na balu w tej restauracji kelnerzy lepiej się bawili niż oni. I to nie tylko dlatego, że obsługa nic nie płaciła za udział w balu. Zabawa ta jednak miała dla części personelu niemiłe zakończenie. Jak poinformowała nas w piśmie Monika Perek, szef ekonomiczny społemowskiej gastronomii: „z dwoma kelnerami odpowiedzialnymi za zaistniałe nieprawidłowości rozwiązano umowę o pracę". Zwrócono też uwagę kierownictwu tej restauracji na niedbałe wykonywanie obowiązków przez personel.

* * *

Na koniec kamyczek do naszego własnego ogródka. RSW „Prasa-Książka-Ruch", która wydaje i naszą gazetę, zajmuje się także drukowaniem pocztówek. Przyniesiono nam właśnie dwie pocztówki z „fabryką Geyera", gdzie mieści się teraz Muzeum Włókiennictwa. Mimo iż obydwie pocztówki przedstawiają to samo miejsce to jednak różnią się od siebie. Po prostu zdjęcie zostało podczas druku odwrócone i teraz w części pocztówek strona lewa pomylona jest z prawą. Niby nic, a jednak niechlujstwo. Pamiątek z naszego miasta nie mamy zbyt dużo, a takie, jak ta pocztówka, już na pewno nie wzbogacają tej skromnej oferty. A swoją drogą może ktoś zająłby się sprawą łódzkich pamiątek i zadbał o to, by było ich więcej no i bardziej udanych niż pocztówka z „białą fabryką"?

Oprac.: K. KRUBSKI

Nasz adres: Redakcja „Dziennika Łódzkiego", Piotrkowska 96, tel. 33-41-10.

W całym kraju niedziela 18 lutego będzie „Dniem otwartych koszar". Młodzi ludzie pragnący wybrać zawód oficera będą mieli okazję zapoznać się z warunkami studiów w szkolnictwie wojskowym.

W Łodzi w najbliższą niedzielę, 19 bm., w godz. 9—14 będzie można zwiedzać Wojskową Aka-

W NIEDZIELĘ

Dzień otwartych koszar

demię Medyczną przy pl. 9 Maja, zaś w godz. 10—13 — Centrum Szkolenia Oficerów Politycznych przy ul. Źródłowej. Podchorążowie zademonstrują młodzieży m. in. gabinety dydaktyczne i poinformują o codziennym życiu w WAM i CSOP.

(j.kr.)

Komu nowy spis telefonów?

Choć do zakończenia druku nowej książki telefonicznej pozostało jeszcze kilka miesięcy, czytelnicy już teraz piszą do nas i telefonują z pytaniami o sposób sprzedaży spisu. W podtekście tych pytań występuje zwykle wątpliwość: czy starczy książki dla wszystkich i czy łatwiej będzie ją kupić posiadaczowi telefonu niż bywalcowi bazarów.

Ponieważ mamy w naszym województwie sto tysięcy abonentów zaś planowany nakład książki wynosi 130 tys. sztuk, każdy właściciel telefonu będzie mógł ją kupić. Aby ukrócić możliwość wykupywania do celów spekulacyjnych, proponuje się taki system sprzedaży jaki stosowano przy rozprowadzaniu przedostatniego spisu telefonów. Wyglądałoby to mniej więcej tak: instytucje otrzymają książki według specjalnych wykazów, zaś prywatni właściciele telefonów kupowaliby spis w urzędach telefonicznych. „Legitymacją" do zakupu byłby aktualny rachunek telefoniczny: jeśli sprzedaż prowadzono by np. we wrześniu, trzeba byłoby się okazać rachunkiem za sierpień. Fakt dokonania zakupu warto by jakoś rejestrować na rachunku, np. stempelkiem.

Nowy spis będzie przygotowywany metodą fotoskładu, z wykorzystaniem komputera, co umożliwi szybki dodruk, jeśli nakład się wyczerpie. Trzeba jednak dodać: jeśli tylko będzie papier na ów ewentualny dodruk.

Jak nas poinformowano w Wojewódzkim Urzędzie Telekomunikacji, maszynopis nowego spisu telefonów w najbliższy poniedziałek zostanie zawieziony do Wydawnictw Komunikacji i Łączności w Warszawie.

K. K.

„Muzyka i teatr"

24, 25 i 26 lutego Stowarzyszenie Artystyczne „Muzyka Centrum" z Krakowa wystąpi w Teatrze Studyjnym — 83 im. Juliana Tuwima ze spektaklami „Muzyka i teatr" Bogusława Schaeffera. W programie utwory muzyczne, audiowizualne, graficzne, parateatralne i teatralne Bogusława Schaeffera, a także wystawa jego prac graficznych i muzycznej notatki.

W skład 7-osobowego zespołu który prezentuje spektakl, wchodzą artyści z różnych dziedzin. Obok kompozytora, który jest autorem sztuk dramatycznych, a we własnych utworach występuje jako pianista, zobaczymy i usłyszymy wokalistów, muzyków, realizatora dźwięku oraz aktora, który wykład o muzyce zmienia w spektakl teatralny.

„Muzyka i teatr" — spektakl specjalnie skomponowany dla łódzkiej publiczności — jest swego rodzaju autoportretem nie tylko kompozytora i dramaturga, ale także obrazem możliwości nowej sztuki pojmowanej uniwersalnie.

Bilety do nabycia w kasie teatru codziennie (oprócz poniedziałków) w godz. 16—19, lub w Biurze Obsługi Widza w godz. 8—15 (tel. 36-78-88).

(j.c)

Kwiaty i mandaty

W przejściu podziemnym koło „Centralu" handluje się nie od dziś, i to najróżniejszymi rzeczami — od kwiatów począwszy, poprzez łańcuszki, pierścionki, wełnę i swetry, a na psach i obrazach skończywszy. Jak się dowiadujemy w Wydziale Handlu i Usług Urzędu Miasta Łodzi, wszystkie dokonywane tu transakcje są nielegalne, bowiem nie wydaje się zezwoleń na prowadzenie działalności handlowej akurat w tym miejscu. Taka jest decyzja głównego architekta m. Łodzi.

Sypią się więc mandaty, których liczbę trudno nawet oszacować, gdyż do ich nakładania uprawnieni są pracownicy różnych służb MO. Kary te są słuszne, tym bardziej, że w podziemiu często można spotkać handlarzy spekulujących towarem świeżo kupionym w pobliskim „Centralu". Wydaje się jednak, że celowe byłoby zezwolenie 2—3 osobom na prowadzenie tu sprzedaży kwiatów. Kolorowe bukiety przydałyby nieco uroku ponuremu w gruncie rzeczy miejscu, a dla okolicznych mieszkańców i tłumnie przewijających się tędy ludzi powracających z pracy byłaby to po prostu wygoda.

(ab)

Rada Osiedla złożyła rezygnację..

Wczoraj po południu doszło do spotkania Rady Osiedla „Obywatelska" z kierownictwem Łódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Rozmowy te były wynikiem spotkania sprzed trzech tygodni, podczas którego Rada Osiedla zdecydowała się zakończyć swą pracę, ponieważ jej zdaniem w wyniku braku współdziałania ze strony władz spółdzielni, efekty działalności były prawie żadne. Na prośbę prezesa ŁSM, rezygnację odłożono i wyznaczono termin następnego spotkania.

Rada Osiedla przygotowała na wczorajsze rozmowy wykaz najpilniejszych dla mieszkańców rejonu spraw. W żmudnych rozmowach ustalano, punkt po punkcie, sposoby i terminy rozwiązania kolejnych problemów.

Do kontrowersji doszło przy omawianiu ostatniego punktu, a mianowicie sprawy przedszkola, mieszczącego się przy ul. Pięknej 41/43. Społecznicy mieli informacje, że umowa o wynajem lokalu już wygasła, zaś kierownictwo spółdzielni stwierdziło, że umowa jest bezterminowa. Podczas wymiany zdań z-ca prezesa ŁSM podniesionym głosem zarzucił członkom rady aspołeczność, oskarżył ich o chęć wyrzucenia dzieci z przedszkola. Członkowie rady replikowali, że nic nie wiedzieli o tym, iż umowa była bezterminowa. Podniesiony głos i zarzuty o aspołeczność wyrażone przez wiceprezesa spowodowały szybkie zakończenie narady w momencie, kiedy już wszystkie punkty były uzgodnione, poza tym jednym.

Po wyjściu przedstawicieli ŁSM 9 członków Rady Osiedla jednomyślnie zadecydowało o rozwiązaniu rady.

K. K.

Jutro biozabieg F. Fellmana

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, jutro w Hali Sportowej przy ul. Worcella 21 odbędzie się zbiorowy biozabieg poznańskiego bioterapeuty — Franciszka Fellmana.

Organizatorzy informują, że Hala Sportowa otwarta będzie od godz. 10 do 11.45, zaś wejść do obiektu należy przestrzegać według oznaczenia na biletach. Osoby przychodzące na biozabieg proszone są o niezabieranie z sobą biżuterii, rzeczy wartościowych i przedmiotów metalowych. Osoby towarzyszące zainteresowanym biozabiegiem mogą doprowadzić je tylko do budynku Hali Sportowej, dalej zaś opiekę przejmują pielęgniarki. Przed Halą Sportową wyznaczono również parkingi dla samochodów.

Wobec dużej ilości zgłoszeń komitet organizacyjny podejmuje działania w celu przeprowadzenia następnego biozabiegu. Jego termin zostanie podany do wiadomości.

(z. ch.)

Imprezy PTTK

W najbliższą sobotę i niedzielę (18 i 19 bm.) Klub Biegów Rekreacyjnych „Dropy" zaprasza do Artu rówka na zajęcia rekreacji ruchowej (spacery, biegi narciarskie). Uczestnicy ćwiczeń mogą skorzystać z przebieralni i przechowalni ubrań. Zbiórka — obok recepcji Domu Wycieczkowego, ul. Skrzydlata 75, godz. 10.

W niedzielę, 19 lutego PTTK organizuje wycieczkę pieszą na trasie Zgierz — Malinka — Smardzew — Łagiewniki (14 km). Zbiórka: MPK ul. Północna, godz. 8.45.

(j kr.)

Sprzedaż ciast w dyżurujących sklepach PSS

Jutro zainaugurują pracę wytypowane sklepy cukiernicze PSS, w których będzie można kupować ciasta we wszystkie wolne soboty. Oto ich adresy: na Bałutach — ul. Wojska Polskiego 20; na Górnej — ul. Skupiona 1; w Śródmieściu — ul. Nowomiejska 1; na Widzewie — ul. Targowa (podziemia) i Nawrot 56 (cukierniczo-monopolowy).

W wolne soboty, niedziele i święta dyżurują sklepy cukiernicze: na Bałutach — Zgierska 64, Wojska Polskiego 74 i 152, Łagiewnicka 35, Zawiszy 22, Rydzowa 16, Limanowskiego 56 i kiosk ciastkarski przy ul. Traktorowej 40 oraz Zgierska 7 (tylko w niedzielę i święta); na Górnej — Piotrkowska 287, Gagarina 6, Zarzewska 8, Pabianicka 36, Przybyszewskiego 16; na Polesiu — Obrońców Stalingradu 40, Marchlewskiego 37, Kasprzaka 26 oraz Przędzalnia 14 (tylko w niedziele i święta); w Śródmieściu — Narutowicza 41, Jaracza 15, Zielona 3, Piotrkowska 8 i 67, Żwirki 8; na Widzewie — Kilińskiego 176, Tuwima 63 i Armii Czerwonej 31 oraz przy Puszkina 10 (tylko w niedzielę i święta).

Godziny pracy handlu w wolne soboty — 10—18, w niedziele i święta — 10—16, z wyjątkiem sklepów przy ul. Skupionej 1 (7—13) i Puszkina 10 (11—18).

(j kr.)

TŁUMY PRZED FILHARMONIĄ ŁÓDZKĄ

Za tydzień koncert K. Wossa

Jak zwykle, atrakcyjnie zapowiadają się spotkania ze straussowską muzyką które dowcipnie i z polotem prowadzi Kurt Wöss. Koncerty wiedeńskiego dyrygenta cieszą się zawsze wielką popularnością.

— W poniedziałek, gdy rozpoczęła się przedsprzedaż biletów — mówi Jolanta Popławska z działu organizacji widowni — kolejka przed filharmonią nie miała końca. Po raz pierwszy przygotowane zostały aż 4 koncerty, 23 i 24 bm. o godz. 19 a 25 bm. o godz. 17 i 20. Większa część biletów jest już wyprzedana, ale pewną ilością kasa jeszcze dysponuje. Tym razem może więc nie będzie tylu zawiedzionych melomanów, którym w poprzednich latach nie udało się kupić biletów (kasa czynna w godz. 15—19).

Nie wszyscy jednak mogli dostać bilety w środkowych rzędach. Nie wszyscy odchodzili od kasy zadowoleni. Otrzymaliśmy list jednej z czytelniczek (nazwisko do wiadomości redakcji), która wylicza jakich miejsc nie było już w chwili otwarcia kasy.

Okazuje się, że stali bywalcy filharmonii — posiadacze abonamentów — mieli pierwszeństwo w zakupie. Ale nieprawdą jest, że na 25 bm. (godz. 17) całą salę wykupiła telewizja. Jeśli tv rejestruje koncerty, wtedy ze względów technicznych, spowodowanych koniecznością ulokowania kamer i oświetlenia, wykupuje 50 miejsc.

Oby zawsze — a przynajmniej często — koncerty w FŁ cieszyły się takim zainteresowaniem!

(rs)

Koty w „Centralu"

W „Centralu" pojawiły się płaszcze i kurtki damskie z kocich skór, produkowane przez Krakowskie Zakłady Futrzarskie. Na fabrycznej metce obok hasła „surowiec" widnieje napis „koty szare". Sprzedawca, p. Janina Wolniewicz, poinformowała nas, że okrycia te są szyte z importowanych skór kotów syberyjskich. Do tej pory „Central" otrzymał siedem „kocich wyrobów", z czego cztery zostały sprzedane. Cena płaszcza — 60 tys. zł, kurtki — 43 tys.

Zróżnicowane są reakcje klientów: od „ach, jakie to śliczne!" do „ja bym tego na siebie nie włożyła".

Futerka nie są brzydkie, ale my wolimy tradycyjne baranice, a jeśli już coś syberyjskiego, to raczej futra niedźwiedzie.

(ab)

W NASZYM REFLEKTORZE

Co z tym mlekiem?

Od kilku dni mieszkańcy domów przy ul. Lermontowa (Widzew-Wschód) otrzymują mleko do domu dopiero w południe. O tej porze mleko już mało kogo interesuje, co najwyżej złodziejaszków. Niewiele oni jednak na tej kradzieży zyskują, bowiem mleko jest na ogół mocno rozwodnione.

Roznosiciele czekają przed „swoim" sklepem na dostawę mleka już od godz. 3 w nocy. Pabianicka Spółdzielnia Mleczarska dostarcza je dopiero o godz. 6. Stanowczo za późno!

(c)

Kłopoty z prenumeratą

Napisała do nas pani Grażyna Nowicka, mieszkająca przy ul. Przyrzecznej 3. Zaprenumerowała ona na pierwsze półrocze „Kobietę i Życie", licząc na to, że w ten sposób zapewni sobie systematyczne otrzymywanie tego tygodnika. Niestety już od początku stycznia poszczególne numery albo docierają z opóźnieniem, albo giną gdzieś po drodze. Może pracownicy poczty, mieszczącej się przy zbiegu Rzgowskiej i Czytelniczej, zrobią co trzeba, by tygodnik docierał systematycznie i w terminie?

K. K.

Kto zgubił

Na początku lutego niedaleko „Magdy" znaleziono damską kosmetyczkę, w której były pieniądze oraz kartka żywnościowa na luty. Zguba jest do odebrania u pielęgniarki oddziałowej chirurgii onkologicznej Szpitala im. Kopernika.

K. K.

Czarny pudel

15 bm. wieczorem przed drzwiami mieszkania nr 14 przy ul. Wigury 22 znaleziono zabłąkanego czarnego pudla. Właściciel proszony jest o zgłoszenie się pod wskazanym adresem i odebranie psa.

(t)

CO GDZIE KIEDY

WAŻNE TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe	999
Straż Pożarna	998
Pogotowie MO	997
Informacja telefoniczna	913
Informacja kolejowa	36-55-55
Informacja PKS:	
Dw. Centralny	32-65-96
Dw. Północny	55-46-96
Pogotowie ciepłownicze	32-53-11
Pogotowie energetyczne:	
Łódź-Północ	33-34-31
Łódź-Południe	33-34-28
Pogotowie gazowe	36-53-59
Pogotowie dźwigowe	78-35-29, 78-40-88
TELEFON ZAUFANIA	33-37-37

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA — 33-50-66 (czynny w godz. 13—18)

TELEFON ZAUFANIA dla kobiet z ciążą problemową — 57-40-33 w godz. 12—22

TEATRY

WIELKI — godz. 11 „Królewna Śnieżka"; 19.00 — „Chłopiec z Sosnowca"

NOWY — godz. 19.15 „Mieszkanko Zojki"

MAŁA SALA — godz. 19.30 „Profesja pani Warren"

JARACZA — godz. 19 „Opera za trzy grosze"

7.15 — godz. 19.15 „Madame Sans Gene"

POWSZECHNY — godz. 17 „Krakowiacy i Górale"

MUZYCZNY — godz. 11, 14 „Królowa Śniegu"

ARLEKIN — godz. 17.30 „Kot w butach"

STUDYJNY — godz. 16 „Bal manekinów"

FILHARMONIA (Narutowicza 20) godz. 19 — Koncert Symfoniczny — Orkiestra Symfoniczna FŁ. Dyrygent — Stanisław Wisłocki. Solistka — Lidia Grychtołówna — fortepian. W programie R. Wagner — Wstęp do I aktu „Lohengrin" St. Wisłocki — Koncert na fortepian i orkiestrę. A. Bruckner — IV Symfonia Es-dur „Romantyczna"

IMPREZY

KLUB 77 — godz. 18 Recital Zbigniewa Książka i Marka Tercza

MUZEA

ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 14) godz. 11—18

HISTORII MIASTA ŁODZI (Ogrodowa 15) godz. 11—15

SPORTU I TURYSTYKI (Worcella 21) godz. 14—18

WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) godz. 9—17

SZTUKI (Więckowskiego 36) godz. 10—17

POLSKIEJ WOJSKOWEJ SŁUŻBY ZDROWIA (Żeligowskiego 7) godz. 15—18

MIASTA ZGIERZA (Zgierz, Dąbrowskiego 21) godz. 14—18

MIASTA PABIANIC (Pabianice, pl. Obr. Stalingradu 1) godz. 11—18

• • •

ŻOO — czynne od godz. 9 do 15.30 (kasa do 14.30)

PALMIARNIA czynna od godz. 10—15

KINA

BAŁTYK — „Poszukiwacze zaginionej arki" USA od lat 12 oraz filmy krótkometrażowe — godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

IWANOWO — „Poszukiwacze zaginionej arki" USA od lat 12 oraz filmy krótkometrażowe — godz. 14.30, 17, 19.30

POLONIA — „Akademia Pana Kleksa" cz. I, „Przygoda księcia Mateusza" pol. b.o. godz. 10, 12, 14, 16, 18; „Mistrz kierownicy ucieka" USA od lat 15 godz. 20

PRZEDWIOŚNIE — „Akademia Pana Kleksa cz. II „Tajemnica golarza Filipa" pol. b.o. godz. 10, 12.15, 15, 17.15; „Wejście smoka" Hongkong-USA od lat 18 godz. 19.30

WŁÓKNIARZ — „Kochanica Francuza" ang. od lat 15 godz. 9.45, 12, 14.30, 17, 19.30

WOLNOŚĆ — „Magiczne ognie" pol. od lat 18 oraz filmy krótkometrażowe godz. 9.30, 12, 14.30, 17, 19.30

WISŁA — „Serce Tyrana czyli Boccacio na Węgrzech" wł.-węg. od lat 18 godz. 10, 12.15, 15, 17.15, 19.30

ZACHĘTA — „Blues Brothers" USA od lat 15 godz. 10, 14.30, 17, 19.30; „Przygody Błękitnego Rycerzyka" pol. b.o. godz. 12.30

STUDIO — Tylko dla kin studyjnych — „Ósmy dzień tygodnia" pol. od lat 15 godz. 17.15, 19.15

STYLOWY — Filmowe role Jana Nowickiego — „Sanatorium pod Klepsydrą" pol. od lat 15 godz. 14.30; Wybitni aktorzy amerykańscy — Peter O'Toole — „Kaskader z przypadku" USA od lat 18 godz. 17, 19.30

DKM — nieczynne

OKA — „Przygoda arabska" ang. godz. 13.30; „Zwolnienie warunkowe" od lat 18 USA godz. 8.30, 11, 16, 18.30

GDYNIA — Kino non stop od godz. 10—22 „Czas Apokalipsy" USA oraz filmy krótkometrażowe

MŁODA GWARDIA — „Miasto kobiet" wł. od lat 18 godz. 10, 13, 16, 19

MUZA — „Tajemnica dzikiego szybu" pol. b.o. godz. 16.15; „Rewolwer" wł. od lat 16 — godz. 18

1 MAJA — „Imperium kontratakuje" USA od lat 12 oraz filmy krótkometrażowe godz. 16.15 „Pastorale Heroica" pol. od lat 15 godz. 18.45

POKÓJ — „Konik Garbusek" — radz. b.o. godz. 16.15; „Kaskader z przypadku" USA od lat 18 oraz filmy krótkometrażowe godz. 17.45

ROMA — „Cecylia" kubański — od lat 15 godz. 16, 19.15; „Goście z galaktyki Arkana" jug. od lat 12 godz. 10, 12, 14

STOKI — „Błękitna płetwa" — austr. b.o. godz. 16.15; „Kaskader z przypadku" USA od lat 18 oraz filmy krótkometrażowe godz. 18.15

ŚWIT — „Powrót Mechagodzilli" jap. od lat 12 godz. 15, 17; „Jakaś inna kobieta" jug. od lat 15 godz. 19

TATRY — „Zemsta różowej pantery" ang. od lat 12 godz. 15; „Imperium kontratakuje" USA od lat 12 godz. 17, 19.30

ENERGETYK — „Robinson Kruzoe marynarz z Yorku" czes.-RFN b.o. godz. 16.30 „Gangsterzy szos" kanad. od lat 15 godz. 18

HALKA — „Przygody barona Munchhausena" fr. b.o. godz. 15.30; seans zamknięty — godz. 17

POLESIE — nieczynne

REKORD — „Pod Borsuczą Skałą" czes. b.o. godz. 16.15; „Żandarm na emeryturze" fr. od lat 12 godz. 18

SOJUSZ — „Małżonkowie roku II" rum. b.o. godz. 16; „Sprawa Kramerów" USA od lat 15 godz. 18

APTEKI

Mickiewicza 30, Niciarniana 18, Piotrkowska 87, Dąbrowskiego 30, Lutomierska 148, Olimpijska 1a

• • •

Pabianice — Armii Czerwonej 7, Konstantynów — Sadowa 10, Głowno — Łowicka 33, Aleksandrów — Kościuszki 4, Zgierz — Sikorskiego 16, Dąbrowskiego 16, Ozorków — Wyszyńskiego 3

DYŻURY SZPITALI

Chirurgia ogólna — Bałuty: Szpital im. Biegańskiego codziennie dla przychodni rejonowych nr 1, 3, 4, 6, 10; Szpital im. Skłodowskiej-Curie — codziennie dla przychodni rejonowej nr 11 miasta i gminy Aleksandrów. Szpital im. Barlickiego — codziennie dla przychodni rejonowych nr 7, 8, 9. Dla przychodni rejonowych nr 3 i 5: Szpital im. Jonschera w dniach 1, 4, 6, 10, 14, 16, 18, 22, 26, 30; Szpital im. Kopernika w dniach 2, 8, 12, 20, 24, 28; Szpital im. Brudzińskiego w dniach 3, 5, 7, 9, 11, 13, 15, 17, 19, 21, 23, 25, 27, 29, 31. Górna — Szpital im. Biernackiego — codziennie dla gminy Rzgów; Szpital im. Brudzińskiego (Kos. Gdyńskich 61); Polesie — Szpital im. Biernackiego codziennie dla m. Konstantynowa. Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62); Śródmieście — Szpital im. Barlickiego codziennie dla przychodni rejonowych nr 43, 7, 8, i 9; Szpital im. Sonenberga dla przych. rej. nr 41, 42, 44, 45; Widzew — Szpital im. Sonenberga (Pieniny 30).

Chirurgia urazowa — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62)

Neurochirurgia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)

Chirurgia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)

Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35) Szpital im. Barlickiego (dla m. Łodzi)

Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44)

AMBULATORIUM DORAŹNEJ POMOCY

ul. Sienkiewicza 137, tel. 36-37-00 w 31

- Gabinet chirurgiczny czynny cała dobę
- Gabinet internistyczny czynny w godz. 18—7 w dni wolne od pracy — cała dobę ul. Armii Czerwonej 15 tel. 33-95-95 do 99 w. 70
- Gabinet chirurgii dziecięcej czynny całą dobę
- Gabinet pediatryczny czynny w godz. 16—7 w dni wolne od pracy — cała dobę ul. Kopcińskiego 22, tel. 78-64-83
- Gabinet stomatologiczny czynny w godz. 19—7; w dni wolne od pracy całą dobę.

NADWOZIA DO „SYREN"

Coś dla majsterkowiczów

Ponieważ produkcji „Syren" już zaniechano, właściciele tych samochodów martwią się teraz o części do swoich pojazdów. Nadal bardzo trudno jest zdobyć nowe nadwozie, okres wyczekiwania wynosi dziś ok. roku. Tym którzy mają smykałkę do majsterkowania oraz trochę wprawy w obsłudze tego typu samochodu, łódzki „Polmozbyt" oferuje szkielety nadwozi, które podobno niezbyt wielkim nakładem pracy można przerobić na kompletne nadwozia. Cena takiego szkieletu wynosi 35 tys. zł, a z kupnem — jak nas zapewniono w dyrekcji „Polmozbytu" — nie ma kłopotów. Może więc jest to szansa przedłużenia żywotności swego samochodu? Bo nowej „Syrenki" już się nie kupi...

K. K.

DŁ

„DZIENNIK ŁÓDZKI" — dziennik Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch". Wydawca: Łódzkie Wydawnictwo Prasowe, Łódź, ul. Piotrkowska 96. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne w Łodzi. Redaguje kolegium. Redakcja: kod 90-103 Łódź, ul. Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź, skr. poczt. 89. Telefony: centrala: 32-93-00 (łączy z wszystkimi działami). Redaktor naczelny: 36-45-85, zastępcy redaktora naczelnego: 84-06-15 i 33-07-26, sekretarz odpowiedzialny i II sekretarz: 32-04-75. Sprawy miasta: 33-41-10 i 33-37-47, społeczno-ekonomiczne: 32-28-32, 33-10-38 fotoreporter: 33-78-97, kultura i oświata: 36-21-60, sport: 32-08-95, dz. łączności z czytelnikami interwencje i Telefon Usługowy: 33-03-04 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca). Redakcja nocna: 78-69-68 i 78-68-78. Ogłoszenia i nekrologi — Biuro Reklam i Ogłoszeń, Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 36-49-70 i ul. Sienkiewicza 3/5, tel. 32-59-11 (za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Warunki prenumeraty podają oddziały PUPiK RSW „Prasa-Książka-Ruch".

Nieruchomości

SPRZEDAM domek jednorodzinny na Julianowie. Oferty „17802" Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

DZIAŁKĘ rekreacyjną do 1000 m. blisko Łodzi notarialnie kupię. Sprzedam Fiata 126 (1980). Oferty „17777" Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5

Kupno-Sprzedaż

SPRZEDAM maszynę — „Łucznik". Tel. 84-68-97.

KUPIĘ gniotownik lub melanżer lub ubijaczkę do kremów. 15-24-54. 4685 g

OVERLOCK 3- lub 8-nitkowy kupię, 86-37-24. 17794 g

IMPORT — Export Textilien M. Dudzińska Berlin Zachodni 30 — Lutzowstr. 23 poleca bogaty wybór tanich tkanin sukienkowych z wysyłką paczek do Polski. Tel. 262-87-20, prywatny 711-38-07 lub 795-37-13 czynny poniedziałki godz. 10—19, wtorki, piątki godz. 10—17 1381 g

ATRAKCYJNĄ suknię ślubną — sprzedam. 52-43-61 po 17. 5419 g

SPRZEDAM bransoletkę złotą, damską 30 g. Oferty 17774 g Biuro Ogłoszeń Sienkiewicza 3/5

MASZYNĘ dziewiarską „Moda" i kolumny 40 W z om z membraną bierną — sprzedam, tel. 15-33-61. 17795 g

SPRZEDAM atrakcyjny płaszcz męski, szczupły, tel. 76-32-36. 17799 g

COCKER spaniele szczeniaki — sprzedam. Retkinia Marchlewskiego 51 m. 34 blok 318A. 4796 g

JAMNIKI szczenięta sprzedam, Gorkiego 23 m. 25 bl. 312 17797 g

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI MIESZKANIOWEJ
ŁÓDŹ — POLESIE, pl. BARLICKIEGO 11
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY
na wykonanie robót remontowo-budowlanych w budynkach mieszkalnych i gospodarczych, administrowanych przez nasze przedsiębiorstwo w n.w. branżach:

1. **Roboty dekarsko-blacharskie — 200 budynków,**
2. **Roboty murowe,**
3. **Roboty elewacyjne,**
4. **Roboty malarskie,**
5. **Zbicie i odtworzenie balkonów,**
6. **Roboty elektryczne,**
7. **Naprawa nawierzchni (betonowych, z trylinki, nawierzchnie asfaltowe),**
8. **Roboty hydrauliczne,**
9. **Roboty zduńskie,**
10. **Roboty ciesielsko-stolarskie (wyk. stolarki okiennej i drzwiowej).**

Ogólny koszt w.w. robót wynosi 40 mln zł.

Oferty należy składać w terminie 14 dni od daty ukazania się przetargu w sekretariacie PGM, pok. nr 24.

Otwarcie ofert nastąpi w terminie 14 dni po ukazaniu się ogłoszenia pod w.w. adresem o godz. 9 w pok. nr 23.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby fizyczne.

Dokładne informacje dotyczące wykonawstwa robót oraz ich wyceny z dokumentacją techniczną można uzyskać w dziale technicznym PGM Łódź — Polesie, pl. Barlickiego 11, pok. 14, tel. 33-29-70. 593 k

WOJEWÓDZKA KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO W ŁODZI
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY
na sprzedaż n. wymienionych samochodów:

1. **Nysa 522, rok produkcji 1976, nr silnika 21-551096, nr podwozia 164236, cena wywoławcza 156.600 zł,**
2. **Fiat 125-p, rok produkcji 1981, nr silnika 798301, nr podwozia 1003249 cena wywoławcza 227.600 zł,**
3. **Nysa 522, rok produkcji 1976, nr silnika 12775, nr podwozia 138544, cena wywoławcza 182.700 zł,**
4. **Fiat 125-p, rok produkcji 1981, nr silnika 761137, nr podwozia 998569, cena wywoławcza 284 500 zł,**
5. **Fiat 125-p, rok produkcji 1980, nr silnika LD-25-00366, nr podwozia 988732, cena wywoławcza 256.000 zł,**
6. **Nysa 522, rok produkcji 1977, nr silnika 584875, nr podwozia 140327, cena wywoławcza 156.600 zł,**
7. **Żuk A-09, rok produkcji 1972, nr silnika 20-351029, nr podwozia 135644, cena wywoławcza 129.000 zł,**
8. **Fiat 125-p, rok produkcji 1981, nr silnika 746894, nr podwozia 00998195, cena wywoławcza 256 000 zł,**
9. **Fiat 125-p, rok produkcji 1981, nr silnika 803921, nr podwozia 998533, cena wywoławcza 256 000 zł,**
10. **Nysa 522, rok produkcji 1980, nr silnika 725376, nr podwozia 00236671, cena wywoławcza 208.800 zł.**

Wymienione pojazdy można oglądać w dniu 1 marca 1984 roku na terenie WKTS w Łodzi przy ul. Wareckiej 2 w godz. od 10 do 12. Przetarg odbędzie się dnia 2 marca 1984 roku o godz. 10 na terenie Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego w Łodzi, ul. Warecka 2. Zainteresowani winni najdalej w przeddzień przetargu wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej na konto NBP IV O/M Łódź 47047-2105-139-32 z podaniem celu wpłaty, nazwy instytucji i jej adresu.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu lub wycofania niektórych samochodów bez podania przyczyny oraz zmianę cen wywoławczych.

Za występujące wady ukryte w pojazdach zakład nie ponosi odpowiedzialności oraz nie uzupełnia braków. 607-k

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE
LALMI
weźmie w dzierżawę
lokal o pow. powyżej 300 m²
na działalność produkcyjną w woj. sieradzkim, piotrkowskim lub płockim. 671-k

MASZYNĘ do szycia „Łucznik L-Z3" przemysłowy, kompletny — sprzedam. Pocztowa 14. 5591 g

SPRZEDAM srebrną nitkę, szpulę 10.000 m. Oferty „17335" Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5

DYWAN 2 × 3 zagraniczny, nowy — tanio sprzedam. Pocztowa 14. 5460 g

Pojazdy

SPRZEDAM „Syrenę 104" blacha po remoncie, silnik nowy z małym przebiegiem. Szczytowa 4/6 m. 3 po 14 5146 g

„FIATA 126p" (1984) — sprzedam. Kasprzaka 17 5148 g

„SKODA 1000 MB" stan dobry — sprzedam. Tel. 86-28-15. 17776 g

„TRABANT 601" (1974) — sprzedam. Tel. 36-07-31. 17778 g

„FIAT 126" (1977) sprzedam. Tel. 84-28-61. 17779 g

SPRZEDAM Fiata 125 (1979) 86-66-99 po 18. 17847 g

FIAT 126p (1977) — sprzedam, tel. 85-67-25. 17796 g

DUŻY przedwojenny samochód kupię. Warszawa 41-08-63 590 k

SPRZEDAM „VW 1303" po wypadku tel. 15-24-54 4689 g

SPRZEDAM „Syrenę — Bosto" (1980) 15-24-54 4692 g

SPRZEDAM silnik „Audi 1600". Tel. 84-14-22 od 16 4626 g

NADWOZIE Syreny 105L po wypadku — sprzedam. Rzgowska 329 Piątkowski. 17143 g

SPRZEDAM nadwozie „125" — combi (1978) do remontu. Tel. 33-25-89. 17782 g

PRZYCZEPĘ campingową N 126 gwarancja. Opony 135 × 12 „Michelin" — sprzedam. 51-76-70. 17851 g

OPONY 165 × 13 sprzedam. Tel. 51-50-62. 17775 g

KAROSERIĘ Fiata 125 — sprzedam. 52-05-61. 17780 g

GARAŻ w centrum do wynajęcia. Oferty „17768" Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

NYSĘ z nowym nadwoziem, bez tapicerki — sprzedam. Złotno 28 godz. 8—16 lub Złotno 89 po 16. 5287 g

„FIAT" 126p 650 — sprzedam. Odbiór do 28 lutego br. Polmozbyt Sieradz. Oferty „5511" Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96

Lokale

POSZUKUJĘ pokoju lub mieszkania, tel. 35-53-95 po 16. 4603 g

POKÓJ z kuchnią, bloki spółdzielcze I piętro środkowe z balkonem zamienię na 2 lub 3 pokoje z kuchnią, bloki oś. Teofilów lub najbliższy rejon. Oferty „17759", Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

Nauka Praca

MATEMATYKA, fizyka — 84-56-13 Fijałkowski. 4761 g

PRZYJMĘ blacharza samochodowego. Góralska 34. 17585 g

ZATRUDNIĘ pomoc kuchni oraz osobę podającą (kelnerkę) do jadłodajni w Łodzi Obr. Stalingradu 37a. 17770 g

SZWACZKĘ rencistkę do pracowni zatrudnię. Oferty „17792", Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

POSIADAM „Żuka" skrzyniowca. Przyjmę pracę w sektorze prywatnym. Oferty „17787", Biuro Ogłoszeń, Sienkiewicza 3/5.

ZATRUDNIĘ kaletnika na dobrych warunkach. Tel. 51-20-11 godz. 18—22. 4463 g/4467

Usługi

KOPARKO-spycharka: — wykopy, niwelacje terenów załadunek, inne — Mikołajczyk, 43-12-32. 16810 g

ZAKŁAD — instalacje sanitarne i ogrzewanie wykonuję. Pabianice. Tel. 15-92-17 Kmin. 4675 g

NAPRAWA pralek automatycznych. Wymiana programatorów. Wymiana silników. Gwarancja roczna, tel. 57-98-88, godz. 8—10, Mikuś. 17437 g

INSTALACJE wodn.-kan. i c.o. w domkach, warsztatach i mieszkaniach, inż. Prusiński, tel. 84-88-89. 15805 g

CYKLINOWANIE, lakierowanie, tel. 43-77-65, Rusinkiewicz.

NAPRAWA pralek automatycznych, Domagała, tel. grzeczn. 78-57-42. 15364 g

UKŁADANIE glazury, Pisarski, Szenwalda 2—8, tel. grzeczn. 43-57-93. 18523 g

BLACHARSTWO samochodowe, naprawy na protokół z PZU. Wolszczak, Góralska 34. 17587 g

INSTALACJE wodno-kanalizacyjne, c.o., gazowe w domkach, warsztatach, mieszkaniach, inż. Frydlewski. Tel. 33-10-19 po 17. 17407 g

PRZEMIAŁ tworzyw sztucznych. Zgierz, Chełmy, Chopina 2a Bogaczyk. 17796 g

GINEKOLOG położnik Jacek Kaczmarek — Krawiecka 10a, 57-17-10. 5310 g

PIANINA stroi, naprawia, wycenia Grochowska, Piramowicza 10, 33-76-21. 5477 g

UKŁADY wydechowe. Montaż nadkoli. Judyma 20 od Traktorowej. Inż. Myszkowski. 3297 g

34-98-65 telenaprawa Bednarek 16229 g

EKG u pacjenta. Drozd 57-35-58 16157 g

PRANIE dywanów, sprzątanie wnętrz również instytucjom. Tel. 48-04-27 Kuligowski. 4306 g

Różne

ZAKŁAD hafciarski zaprasza PT Klientów — Kosiada Alicja, Łódź, Promińskiego 44 m. 18. 16502 g

BIURO Matrymonialne „Piast", 84-300 Lębork — skrytka 22, informacje 50 złotych. 60 p

DUŻY wybór ofert matrymonialnych dyskretnie, szybko przesyła NEPTUN, Gdańsk 50, skrytka 7. Współpracujemy z zagranicą. 225 k

BIURO Matrymonialne — „Mazury", Olsztyn, skrytka 336, skarbnica ofert krajowych — zagranicznych. 404 k

Zguby

OKRĘGOWE Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne w Łodzi przy ul. Zakątnej 18/20 unieważnia zagubioną pieczątkę Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno - Kartograficzne Dział Umów, Kontroli i Realizacji Produkcji Łódź, ul. Zielona nr 32 tel. 265-77 657 k

ZGUBIONO zezwolenie na prowadzenie działalności rzemieślniczej nr 268 na nazwisko Jarosław Biegaj — Krawiectwo Lekkie Bieliźniarstwo. 5054 g

12 lutego godz. 6 rano w tramwaju „19" pl. Kościelny — Doły pozostawiono torebkę damską z ważnymi dokumentami. Znalazcę czeka nagroda. Tel. 43-66-68 Zofia Fosteri. 5307 g

W drugą bolesną rocznicę śmierci

Ś. † P.

WITOLDA KAROLA ORNAFA

ARTYSTY OPERETKI ŁÓDZKIEJ

będziemy się modlić podczas mszy świętej, odprawionej dnia 17 lutego 1984 r. o godz. 1 w klasztorze o.o. Bernardynów w Łodzi. Życzliwych pamięci Zmarłego zaprasza

BRAT

Wyrazy współczucia

KOLEŻANCE

JADWIDZE LALEK

z powodu śmierci

MATKI

składają

DYREKCJA, RADA PEDAGOGICZNA SZKOŁY PODSTAWOWEJ nr 124

KOL.

ZUZANNIE SZYDŁOWSKIEJ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

SIOSTRY

składają

KOLEŻANKI I KOLEDZY ze SZKOŁY PODSTAWOWEJ nr 124 w ŁODZI

Wyrazy serdecznego współczucia

JADZI KOŁACZKOWSKIEJ

z powodu śmierci

TEŚCIOWEJ

składają

KOLEŻANKI I KOLEDZY z BIURA JAKOŚCI

DR MED.

WŁODZIMIERZOWI OLISKIEWICZOWI

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

KOLEŻANKI, KOLEDZY I WSPÓŁPRACOWNICY z OŚRODKA ONKOLOGICZNEGO w ŁODZI

Zmarła

Ś. † P.

ZINAIDA WAPSZKO

emerytowana nauczycielka średnich szkół łódzkich,

o czym zawiadamiają

RODZINA I PRZYJACIELE

Dziś w Radiu i TV

PIĄTEK, 17 LUTEGO

PROGRAM I

8.00 Komunikaty. 8.20 Melodie. 8.30 Przegląd prasy. 8.35 Melodie. 8.45 Żołnierski zwiad. 9.00 Cztery pory roku. 10.00 Wiad. 10.05 Przy muzyce. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.30 Muzyka folklorem malowana. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Komunikaty. 13.10 Radio kierowców. 13.20 D.c. relacji z Olimpiady. 13.40 Cudze chwalicie. 14.00 Wiad. 14.05 Magazyn muzyczny. 15.55 Radio kierowców. 16.00 Wiad. 16.05 Problem dnia. 16.15 Bank przebojów. 17.00 Muzyka i aktualności. 17.20 Popołudniowa kronika. 17.30 Muzyka. 17.45 Gorący temat. 18.00 Transmisja meczu hokejowego — Polska USA. 19.00 Dziennik. 19.20 Minirecital. 19.30 Radio dzieciom. 20.00 Wiad. 20.05 W kilku taktach. 20.10 Koncert życzeń. 20.38 Komunikaty Totalizatora. 20.40 Wiersze dla Ciebie. 20.50 Jazz w pigułce. 21.00 Komunikaty. 21.05 „Ostatnia rozmowa" — słuch. dok. 21.35 „Wieczorna promenada" z A. Fiedlerem. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.20 Wieczorna kronika. 22.35 Repetycje z jazzu. 22.57 Komunikaty. 23.00 Wiad. 23.25 Dyskoteka.

PROGRAM II

8.00 Wiad. 8.05 Naszym zdaniem. 8.10 Stereofoniczne nowości. 8.30 Poranna serenada. 9.00 Jerzy Zawieyski — „Konrad nie chce zejść ze sceny" fr. 15. 9.20 Muzyka. 9.50 Leo Perutz — „Mistrz sądu ostatecznego". 10.00 Godzina melomana. 11.00 Zawsze po jedenastej. 11.10 Relaks w stereo. 12.25 W stronę jazzu. 13.00 Wiad. 13.05 Serwis informacyjny (Ł). 13.10 Rozmowa z posłem — aud. (Ł). 13.20 Z malowanej skrzyni. 13.30 Album operowy. 14.00 Leo Perutz — „Mistrz sądu ostatecznego". 14.10 Nowości polskiej fonografii. 15.00 Pamiętniki i wspomnienia. 15.10 Śpiewający kompozytor — S. Wonder. 15.30 Folklor na mapie świata — Belgia. 16.00 Wielkie dzieła. 17.00 Wiad. 17.05 Rozwiązanie zagadki (Ł). 17.10 Aktualności dnia. (Ł). 17.30 „Piątek" — mag. (Ł). 18.30 Klub Stereo — aud. 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.00 Wiadomości 21.05 Wieczorne refleksje. 21.10 Klasycy jazzowego fortepianu — Heraco Silver. 21.30 Literatura i muzyka.

PROGRAM III

10.00 Przed paragrafem — aud. 10.30 Zespoły swingowe. 11.00 Prosto z kraju. 11.20 Muzyczny Interklub. 11.50 Halina Auderska „Miecz Syreny". 12.00 Serwis Trójki. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Brian W. Aldiss „Cieplarnia" odc. 28. 13.10 Powtórka z rozrywki. 14.00 Muzyka przed kurtyną. 15.00 Serwis Trójki. 15.05 Rock po polsku. 15.45 Radio kierowców. 16.00 Zapraszamy do Trójki. 19.00 Codziennie powieść „Brühl" odc. 7. 19.30 Trochę swingu... 19.50 Halina Auderska „Miecz Syreny". 20.00 Przypominamy Trio „Emerson" Lake and Palmer" — aud. 20.45 Klub Trójki 21.00 Trzy kwadranse jazzu. 21.45 Klub Trójki. 22.05 Inf. sportowe. 22.15 Soul — muzyka duszy. 22.45 Rod Zollow — aud. cz. 3. 23.00 Zapraszamy do Trójki. 23.50 Philip Roth „Kompleks Portnoy'a. 23.55 Północ poetów: wiersze Anny Achmatowej.

PROGRAM IV

9.00 Muzyka. 9.05 Świat wokół nas. 9.30 Muzyka. 9.35 Notatnik kulturalny. 10.00 Poznać i zrozumieć. 10.30 Pianiści polscy. 11.00 Horyzonty wiedzy. 11.30 Kolekcje płytowe. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Wiad. 12.10 Widnokrąg. 12.25 Muzyka. 12.30 Radio Moskwa. 13.00 Świat wokół nas. 13.30 Wirtuozeria orkiestrowa. 14.00 W trosce o przyszłość. 14.15 Aktorskie recitale — piosenki .14.30 Blok audycji. 16.00 Wiad. 16.05 Instrumentarium muzyki. 16.35 Widnokrąg. — O gospodarce przestrzennej. 17.05 Koncerty instrumentalne. 18.00 Rok myśliwego. 18.10 Numizmatyka. 18.20 Muzyczne hobby — nagrania z filmów. 18.40 Studio ekspertów. 19.30 Wiad. 19.35 Muzyka. 19.40 Język angielski (20). 19.55 O twórczości dla dzieci. 20.15 Ulubione melodie. 20.30 Wieczór muzyki. 22.10 Na skrzydłach pieśni. 23.00 Lektury „czwórki". 23.10 Muzykoterapia — rewia. 23.50 Wiad. 23.35 Kalendarz radiowy.

TELEWIZJA

PROGRAM I

6.00 TTR — uprawa roślin, sem. IV
7.30 TTR — fizyka, sem. IV
8.10 Historia, kl. VI
9.00 Geografia, kl. V
9.30 Film dla 2 zmiany
11.00 Wokół nas, kl. I—II
11.55 Geografia, kl VIII
12.50 Praca-technika, kl. I
13.20 Studio Olimpijskie — narty
14.00 TTR — język polski, sem. II
14.30 TTR — fizyka, sem. II
15.25 NURT
16.00 „Telekino"
16.30 DT — wiadomości
16.40 „Piątek z Pankracym"
17.05 Studio Olimpijskie
19.00 Dobranoc — „O Kubie i Maćku"
19.10 Rozmowa z prof. C. Bobrowskim
19.30 Dziennik
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Morze" — film węg. odc. 6
21.35 Studio Olimpijskie
22.00 DT — komentarze
22.20 Studio Olimpijskie
23.10 Po nitce do...
23.50 DT — 24 godziny

PROGRAM II

8.30 Studio Olimpijskie
16.30 Studio Olimpijskie
17.00 Wiadomości — telefon „Dwójki"
17.10 Ludzie i ich pasje
17.30 Studio górnicze — filar
18.00 Kinorama
18.30 Wiadomości (Ł)
19.00 Studio Olimpijskie
19.30 Dziennik
20.00 Studio Olimpijskie
21.35 Wydarzenia — telefon „Dwójki"
21.50 „Jedyny mężczyzna" — film radz. odc. 1

Wyspa Bikini nadal ostrzega

Minęło ćwierć wieku od chwili, gdy Stany Zjednoczone, pod naciskiem światowej opinii publicznej, zaprzestały prób z bombami atomowymi i wodorowymi na atolu Bikini. Niemniej — jak się okazuje — miejsce to nadal nie nadaje się do zamieszkania przez człowieka.

Taką opinię wydała grupa naukowców amerykańskich, która przez kilka dni prowadziła badania na Bikini, gdzie w latach 40 i 50 dokonano 23 eksplozji potężnych — na owe czasy — ładunków atomowych i wodorowych.

Naukowcy amerykańscy stwierdzili, że nieszkodliwe dla zdrowia człowieka są na Bikini jedynie woda deszczowa oraz ryby łowione w pobliżu wyspy. Natomiast wszystko, co rośnie na wyspie, a głównie owoce i warzywa, są nadal radioaktywne. Radioaktywna jest również ziemia.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 15 lutego 1984 roku zmarł

BOLESŁAW MACIEJEWSKI

były pracownik WRN i Krajowej Sp-ni Pracy Usług Kominiarskich.

Pogrzeb odbędzie się 17 lutego br. o godz. 16 na Cmentarzu Komunalnym Doły.

MATKA, ŻONA, CÓRKA I POZOSTAŁA RODZINA

W dniu 15 lutego 1984 r., w wieku lat 74 zmarł, po długich i ciężkich cierpieniach, nasz ukochany Mąż, Ojciec i Dziadek

Ś. † P.

JAN JÓŹWIAK

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 lutego br. o godz. 15 z kaplicy cmentarnej przy ul. Szczecińskiej, o czym powiadamiają pogrążeni w smutku:

ŻONA, CÓRKA, SYN, ZIĘĆ, SYNOWA I WNUCZKI

Wyrazy głębokiego współczucia

DR

STEFANOWI BULIKOWI

z powodu śmierci

MATKI

składają:

DYREKCJA oraz KOLEŻANKI I KOLEDZY z INSTYTUTU WŁÓKIEN CHEMICZNYCH

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że dnia 14 lutego 1984 r. zmarł, po długich cierpieniach, przeżywszy lat 88, nasz najdroższy Ojciec, Dziadek, Pradziadek i Teść

WŁADYSŁAW POLKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 lutego br. o godz. 15 na cmentarzu przy ul. Ogrodowej, o czym powiadamiają pogrążeni w bólu:

CÓRKA z ZIĘCIEM, SYN z SYNOWĄ, WNUCZKI I PRAWNUCZKI

Dnia 14 lutego 1984 roku zmarła, po długiej chorobie, w wieku lat 86, obywatelka ziemi mińskiej, mieszkanka Wilna do 1947 r.

Ś. † P.

JANINA MACKIEWICZ

z domu BYKOWSKA.

Msza żałobna odbędzie się w dniu 17 lutego br. o godz. 18.30 w kościele św. Teresy, ul. Nowotki. Pogrzeb 17 lutego br. o godz. 12 na Cmentarzu Komunalnym na Dołach, o czym z bólem zawiadamia

RODZINA

Dyrektor do spraw przemysłowej służby zdrowia

DR

TERESIE NADRATOWSKIEJ

wyrazy szczerego współczucia z powodu zgonu

TEŚCIOWEJ

składają:

WSPÓŁPRACOWNICY z DYREKCJI ZESPOŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ ŁÓDŹ-POLESIE

Dnia 14 lutego 1984 r. zmarła, w wieku 83 lat

Ś. † P.

ZOFIA SZCZERBA

z domu ŁUCZYŃSKA.

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 lutego br. na cmentarzu pod wezwaniem św. Antoniego, ul. Solec 11, o godz. 11.30. Pogrążeni w smutku pozostali:

MĄŻ, CÓRKA, ZIĘĆ, WNUCZKI I PRAWNUCZKA ASIA

Dnia 15 lutego 1984 r. odszedł od nas niespodziewanie ukochany Mąż, Ojciec i Dziadziuś

Ś. † P.

TADEUSZ KIEDYNG

przeżył lat 74.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 17 lutego br. o godz. 15 na cmentarzu katolickim Doły.

ŻONA I DZIECI z RODZINAMI

Prosimy o niesiładanie kondolencji.

DUŻE I MAŁE

FOTO-REPORTAŻ ANDRZEJA WACHA

Z różnych stron świata

PORNOFON

Jeszcze jedna forma erotycznych usług zdobywa w Stanach Zjednoczonych coraz liczniejszą klientelę. Można ją nazwać pornofonia. Wystarczy wykręcić odpowiedni numer — telefoniczny, ma się rozumieć — by usłyszeć namiętny głosik jakiejś Pat, Jenny czy Suzy sączący w uszy sugestywne i mocno pieprzne opowiadania o ich miłosnych przygodach, lub po prostu serie westchnień i odgłosów, mających wywrzeć na słuchaczu określone wrażenie. Można też usłyszeć podniecający a sprośny dialog między zestawieniami różnych par, zmierzających do wiadomego finału. Nasłuchy nie są darmowe, gdyż wyspecjalizowane „agencje usługowe" udostępniają je tylko na zamówienie, licząc sobie dość słono za te „usługę".

Seksofon, czy pornofon zaliczane są do praktyk legalnych, bowiem według amerykańskich zwyczajów nie można karać za działalność handlową, w której dobrowolnie uczestniczą ludzie dorośli.

NA WŁASNYM POGRZEBIE

88-letni Aleandro Polverari, urodzony w Poggio (Włochy), zorganizował swój pogrzeb i ubrany w czarny garnitur przeszedł pieszo od kościoła do cmentarza na czele konduktu, w którym uczestniczyli członkowie rodziny „zmarłego", przyjaciele i znajomi, orkiestra dęta i sznur samochodów. „Chciałem zobaczyć, kto przyjdzie na mój pogrzeb" — oświadczył dziennikarzom. Polverari był zupełnie usatysfakcjonowany. Natomiast miał żal do miejscowego proboszcza, który odmówił odprawienia mszy żałobnej w kościele.

SAMOPAŁ NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Marcel Warin, lat 61, emerytowany konwojent- kierowca, zamieszkały w Corbeil pod Paryżem, stanie przed sądem. Fakt nie zasługiwałby na nic więcej jak na wzmiankę w rubryce lokalnej gazety, gdyby nie okoliczności, jakie go zawiodły do sądu. Oto Marcel Warin oszczędności całego życia zainwestował w kawałek ziemi w okolicach Fontainebleau, na którym zamiast daczy ustawił przyczepę campingową i zbudował gołębnik. Mimo lichoty tej „posiadłości", była ona w ciągu trzech lat aż osiem razy odwiedzana przez włamywaczy!

Nawet świętego wyprowadziłoby to z równowagi, toteż M. Warin zastosował środek radykalny: skonstruował i zainstalował... samopał. Po raz pierwszy groźna pułapka wykazała swą użyteczność w styczniu 1983, gdy spłoszyła intruza, nie czyniąc nikomu krzywdy. Została więc naładowana ponownie, mocniejszym pociskiem, tyle że wycelowana niżej, w nogi ewentualnego przestępcy.

Rok później młodociany Raymond N., który, mimo 15 i pół lat, miał na swoim koncie już liczne włamania i kradzieże samochodów uciekł z zakładu poprawczego i skradzionym „po drodze" samochodem przejeżdżał koło „włości" M. Warina. Mimo ostrzeżenia: „własność prywatna — niebezpieczeństwo", włamał się do przyczepy i został trafiony w prawe udo pociskiem kalibru 12 mm na szczęście lekko.

Marcel Warin został chwilowo zatrzymany, a następnie oskarżony o spowodowanie uszkodzenia ciała.

W sprawę tę wdało się Stowarzyszenie Uzasadnionej Obrony. Jego adwokat zapowiedział, że będzie się domagał umorzenia śledztwa.

Z. R.

Malowanka

W TYM TYGODNIU ROZLOSOWALIŚMY KOLEJNE NAGRODY, KTÓRE OTRZYMALI:

1. MIANECKA MARZENKA — ANDRESPOL, UL. ZDUŃSKA 1A.

2. ZOSIA BARAN — ŁÓDŹ, UL. RAJDOWA 44 m. 58.

3. BARTOSZ LESNER — ŁASK-KOLUMNA, UL. PIOTRKOWSKA 2.

NAGRODY DO ODEBRANIA W SEKRETARIACIE REDAKCJI, GDZIE RÓWNIEŻ NALEŻY NADSYŁAĆ KOLEJNE „MALOWANKI". NASZ ADRES: REDAKCJA „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO", 90-103 ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 96 — DOPISEK „MALOWANKA".

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1. Małpa z rodziny koczkodanów, 6. Główna jednostka siły, 7. Wdzięk, powab, 8. Blaszany instrument muzyczny (dęty), 9. Roślina oleista zawierająca białko skrobię i tłuszcz, 11. Grudniowy solenizant, 14. Konferencja, narada, 15. Wyznaczona trasa, 18. Pakt północnoatlantycki, 20. Przed publicznym występem, 21. Czasopismo polskich konsumentów, 22. Taniec towarzyski, 23. Australijski ssak nadrzewny przypominający wyglądem niewielkiego niedźwiadka.

Pionowo: 1. Zboże dające mąkę na chleb, 2. Geograficzna, 3. Duchowny wygłaszający kazania, 4. Drapieżne zwierzę ssące o cennym futerku, 5. Korowodowy rumuński taniec ludowy, 9. Tłustość w kościach, 10. Niewola turecka lub tatarska, 12. Państwo w Europie, 13. Biały napój, 16. Port w płn. Szwecji, 17. Pochyłość góry, 18. Część kościoła zawarta między prezbiterium a kruchtą, 19. Minerał używany do wyrobu kredek i pudrów.

oprac. J. KAŁUŻKA

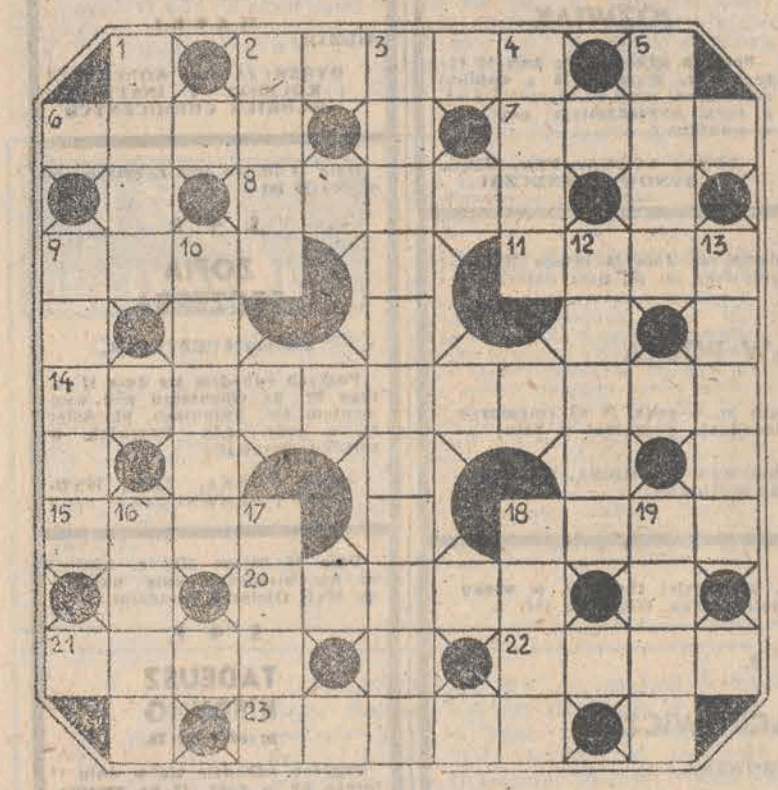

DO ROZLOSOWANIA: 5 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH — TERMIN NADSYŁANIA ROZWIĄZAŃ POD ADRESEM NASZEJ REDAKCJI JEST TYGODNIOWY.

MORFINA

Milicja otrzymała wiadomość, że celem przyjazdu do Polski pana M. F. jest kupno i wywóz narkotyków, konkretnie morfiny i że już trochę tego ma w schowku samochodu. Wiadomość tę przekazała przez telefon kobieta, która się nie przedstawiła. Podała natomiast gdzie ów M. F. mieszka w Polsce. Informacja brzmiała prawdopodobnie. M. F. jest obywatelem kraju orientalnego, stale mieszka w Europie zachodniej i pracuje jako kierowca samochodów służących do oczyszczania miasta. W goszczącym go kraju jest duży rynek narkotyków obsługujący nowoczesne zapotrzebowanie narkomanów, które morfiny nie obejmuje. Istnieją wszakże morfiniści. Potrzeby swe zaspokajają płacąc horrendalne ceny, gdyż nie istnieje nielegalna produkcja morfiny, ani przemyt tego narkotyku, a zdobycie go wymaga współdziałania lekarzy, pielęgniarek lub farmaceutów, ewentualnie napadów rabunkowych na apteki. W Polsce czarnorynkowe ceny morfiny są dziesięciokrotnie niższe, jeśli przyjąć do przeliczeń czarnorynkowy kurs walut. Zamiar szmuglu morfiny z Polski wyglądał więc wcale rozumnie z handlowego punktu widzenia.

Ustalono, że M. F. kilkakrotnie już był w Polsce. Zawsze przyjeżdżał tylko na kilka dni. Donosicielka zadzwoniła w kilka godzin po przekroczeniu przezeń granicy. M. F. przyjechał wozem, we dwójkę ze swoim ziomkiem. Zatrzymał się w mieszkaniu Ireny Cz., prostytutki, którą znał z poprzedniej swojej bytności. Samochód parkował przed jej domem. Potem dowiedziano się, że o przyjeździe telefonicznie zawiadamiał tę swoją znajomą, polecając jej postarać się o jakąś koleżankę. Obie dziewczyny czekały w kawiarni, dokąd goście zajechali. Zaraz zabrały ich do Ireny Cz. Po chwili jednak obaj przyjezdni w towarzystwie kobiet wyruszyli na powrót do miasta. Celem wyprawy był „Pewex", gdzie kupili ogromne ilości trunków, papierosów i różne wiktuały. Sprawunki uzupełniono w zwykłych sklepach i w restauracji. Z zapasami tymi całe towarzystwo wróciło do mieszkania, które poddane zostało obserwacji. Jednakże przez trzy noce i trzy dni nikt z niego nie wychodził, ani doń nie wchodził. Zapowiedziany skup morfiny nie odbywał się więc, tylko trwała zabawa.

Po trzech dobach obaj goście zeszli do auta ze swymi skąpymi zresztą bagażami. Dziewczyny odprowadziły ich do wozu, przy którym wywiązała się sprzeczka. M. F. chciał, żeby Irena Cz. wsiadła i z nimi jechała, dziewczyna coś tłumaczyła i wyrywała się, aż uciekła i to nie do mieszkania. Z zachowania cudzoziemców wynikało, że nie wiedzą co robić. Stali przy aucie i naradzali się. M. F. patrzył na zegarek i coś obliczał. Można się było domyślić, że zastanawiał się czy ruszyć w powrotną drogę czy też coś jeszcze załatwić. Gdy samochód ich wyjechał na szosę prowadzącą ku granicy, obserwatorzy uznali, że koncepcja powrotu przeważyła.

Uprzedzeni celnicy w schowku obok przedniego siedzenia pasażera znaleźli paczuszkę zawierającą dwadzieścia ampułek morfiny wartości czarnorynkowej 10 tys. złotych. Nie była to ilość wskazująca na to, że szmugiel morfiny był handlowym celem przyjazdu tych dwóch do Polski. Oznajmili oni, że nic nie wiedzą o tej paczuszce. Auto jest pożyczone od znajomego. W schowku i bagażniku znajduje się dużo jego drobiazgów. Widocznie te ampułki są jego własnością.

Wielu przemytników powiada, że nic nie wiedzieli o tym, co wiozą, że im to podrzucono lub nadużyto ich dobrej wiary. Wyjaśnienia te są zwykle naiwne i nie bywają przyjmowane z wiarą. Te jednak zeznania świadczyły o tym, że obaj orientalni gentlemani rzeczywiście o paczuszce nie wiedzą. Rzecz polegała bowiem na tym, że znalezione u nich ampułki były polskiej produkcji. Skoro więc zwalali wszystko na właściciela auta znaczyło to, że ampułek nie oglądali na oczy. Albo też że są nadzwyczajnie sprytni, na co nie wyglądali. Z tego co poza tym mówili wynikało, że w Polsce w ich aucie siedziały tylko owe dwie panienki, które ich gościły. Naturalną więc koleją rzeczy należało przypuszczać, że to Irena Cz. wsunęła paczuszkę z morfiną do schowka, a następnie zadzwoniła na milicję z donosem. Z drugiej jednak strony ściągała tym telefonem obserwację milicji na swoje mieszkanie, a takie panienki tego nie lubią, wolą nie zwracać na swoją działalność zawodową uwagi. Wreszcie pozostawało pytanie, dlaczego Irena Cz. to zrobiła? Czy więc — zapytano cudzoziemców — te panienki mogą mieć o coś do nich żal, za coś się mścić? Chodzi przy tym — wyjaśniono — raczej o zdarzenia związane z poprzednimi bytnościami w Polsce.

Przede wszystkim okazało się, że kolega pana M. F. w ogóle był pierwszy raz w naszym kraju i że M. F. koleżanki Ireny Cz. wcześniej nie znał. Wchodziło więc w grę tylko to, co zdarzyło się między panną Cz. a panem M. F. Ten zaś powiedział, że jego zdaniem Irena o nic nie może mieć do niego pretensji. Poznał ją w czasie poprzedniego pobytu. Zapłacił jej obficie. Mówiła, że go kocha i kazała przysięgać, że znów przyjedzie i to do niej specjalnie. Powitała go czule. Przywiózł jej piękne prezenty. Może jednak — dociekano — w ich wspólnych zabawach było coś, co ją zabolało w sensie fizycznym lub moralnym, tak że udając, iż wszystko w porządku, mogła urazę schować i chcieć się zemścić. Obcokrajowiec zamyślił się głęboko i począł opowiadać co z panienkami wyczyniali, zapewne wielce urażając milicyjną wstydliwość. Uważał on jednak, że chociaż w tych miłych zabawach próbowali wszystkiego, co podsuwały upodobania panów i doświadczenie zawodowe dziewcząt, przecież nie zdarzyło się nic takiego, czego by te profesjonalistki dobrowolnie nie zaakceptowały.

Ostatnie więc pytanie brzmiało, o co się z kolegą kłócili przed wyjazdem. M. F. odparł, że poprzednim razem przyjechał do Polski swoim własnym autem i zabrał pannę Cz. na wycieczkę. W pewnej chwili ona poprosiła, żeby dał jej spróbować, jak się prowadzi samochód. Po chwili wyrżnęła wozem w słupek. Wgniotła zderzak, cały prawy bok i część maski. Po tym wypadku autem można było dalej jechać, ale Irena Cz. namówiła go, żeby nim nie wracał do domu. Po pierwsze bowiem to niebezpieczne, bo może być naruszone podwozie czy nawet układ kierowniczy. Po drugie w Polsce reperacja wozów jest tańsza. Zresztą ona sama chce pokryć koszty. Zgodził się. Załatwili formalności umożliwiające mu wzięcie odszkodowania od firmy ubezpieczeniowej w kraju, gdzie mieszka. Podpisał też dla Ireny Cz. upoważnienie do występowania w jego imieniu wobec firmy, która samochód będzie reperować. Kiedy więc jechał do Polski upewnił się przez telefon, że jego wóz jest gotów i zaraz po przyjeździe poprosił Irenę Cz., żeby mu auto oddała. Ona jednak zaczęła wyjaśniać, że jest ono dosyć daleko za miastem u znajomego, który coś tam w wozie jeszcze konserwuje i że wóz będzie pięknie przyszykowany do podróży, kiedy M.F. będzie wyjeżdżał. Ale gdy na odjezdnym chciał, żeby z nim wsiadła i pojechała po ten samochód, ona coś znowu zaczęła kręcić, tak że się zdenerwował i począł jej zarzucać, iż chce go z tym autem wykantować. Groził, że pójdzie na milicję i starał się dziewczynę wciągnąć do auta. Wtedy wyrwała mu się i uciekła. Chciał ją gonić, lub czekać na nią pod domem aż wróci, ale kolega się sprzeciwił mówiąc, że za tyle i tyle godzin musi być w pracy, więc powinni jechać. Niech M.F. po auto przyjedzie sobie innym razem. Zgodził się więc wracać.

(D.c. w numerze jutrzejszym)